

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 8 (240) • Sierpień 2016 • Cena 4,00 zł

●Hej Siabrouskaja Biasieda ●Współpraca transgraniczna Gródka z Grodnem● Konkurs dziennikarski rozstrzygnięty ●Wywiad z liderem Prymaków ●Działkowcy ●Basowiszcza jak święto

Fot. Sylwester Jarocki

Siabrouskaja Biasieda 2016



Boryk

Sierpniowy numer krąży tematycznie wokół Boryku. Lipiec jest miesiącem, w którym mieszkańcy naszego miasteczka, całej gminy, województwa… od lat odwiedzają uroczysko Boryk przynajmniej dwukrotnie. Najpierw na Basowiszcza, potem na Siabrouskuju Biasiedu. Las i polana jest świadkiem rockowych „Basowych” brzmień, po tygodniu nastroje nieco łagodnieją do bardziej tradycyjnej nuty „Siabrów”. Wtedy „hulać treba, hulać treba…”. Wszyscy (albo przynajmniej wielu) przybywający z dalszych rejonów niż obszar naszej gminy zwracają uwagę na to niezwykłe miejsce, podając je jako walor odbywających się tu wydarzeń. Bo: dużo zieleni, dużo miejsca i w ogóle jest tak klimatycznie. To nic, że trzeba iść z latarką pewną wąską ścieżką i solidnie świecić, żeby nie potknąć się o wystające sosnowe korzenie. To nic, że w ostatnią lipcową sobotę atakowały nas komary, gotowe na wyssanie i pożarcie nas żywcem. Dla ukochanej muzyki zniesiemy wiele. Może nawet uroczysko Boryk jest najbardziej znanym miejscem w Gródku? Wszak media, które tu się zjeżdżają na imprezy, donoszą później: Basowiszcza wybrzmiało w Boryku…, Siabrouskaja Biasieda odbyła się w Boryku… Na tej ostatniej świętowano 20-lecie zespołu Prymaki, były życzenia, tort i „Mnohaja leta”. Z okazji jubileuszu proponujemy czytelnikom wywiad z liderem Jerzym Ostapczukiem (zarazem dyrektorem GCK w Gródku) o początkach, ogromnej pasji do śpiewania, najciekawszych koncertach.

A ja w Boryku kwiat lipy zrywałam na początku lipca. Nie zdążyłam skorzystać z dobrodziejstw mojego ogrodowego dorodnego drzewa. Podeszłam z koszyczkiem na zbiory i okazało się, że lipa już przekwitła. A przecież nie tak dawno zaczęła pachnieć. Ach ten czas… Na szczęście w bardziej zacienionym Boryku dokonałyśmy z koleżanką udanego lipobrania.

Ciekawa jestem, ile osób z Gródka jeszcze nie wie o istnieniu gródeckiego ogrodu działkowego? Ja nie wiedziałam, chociaż tak często chodzę i jeżdżę rowerem ulicą Szkolną. I dlatego byłam mega zdziwiona, kiedy odkryłam to miejsce dzięki pani Halince - jednej z właścicielek działki. Ciągle pozostajemy blisko Boryku. Rodzinny Ogród Działkowy „Boryk” w Gródku – tak brzmi pełna nazwa tego zielonego kawałka ziemi, wszak do Boryku stąd przysłowiowy „rzut kamieniem”. Ale kamieni Działkowcy nie wyrzucają, tylko wykorzystują w swoich ogrodach, a pani Mirka zrobiła z nich fajne biedronki.

Donoszę, że Konkurs dziennikarski „Zwyczajne (niezwyczajne) historie Gródeckich Ludzi” (zorganizowany też z okazji 20-lecia istnienia gazety) został rozstrzygnięty. Przysłaliście piękne, emocjonalne teksty. Najlepsze prace zostaną nagrodzone i opublikowane w „WG-HN”. Dwie z nich drukujemy w tym numerze.

PS. Nieustannie zapraszamy do współpracy. Podrzucajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 sierpnia na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk ▲

Wydarzenia

XVII Siabrouskaja Biasieda

Dobra muzyka. Dobre miejsce. I dobra pogoda. To trzy najważniejsze atuty powtarzane przez wszystkich, z którymi rozmawiałam o ostatniej Siabrouskaj Biasiedzie. Ten trzeci jest bardzo ważny, bo, jak wiadomo, może zepsuć każdą imprezę, pamiętamy ubiegłoroczną burzową akcję. Powiało grozą, kiedy, jeszcze przed rozpoczęciem, na chwilę trzeba było otworzyć parasole. Ale potem aż do 3-ej nad ranem pogoda nas rozpieszczała. Gdyby jeszcze nie te komary, które miały co robić przy tych dobrych kilku tysiącach publiki…



Fot. Dorota Sulżyk

A publiczność odśpiewała wraz z Gospodarzami imprezy - zespołem Prymaki (którego lider Jerzy Ostapczuk jest inicjatorem imprezy) słynny hymn „Hej, Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba…”… I Siabrouskaja Biasieda się zaczęła… A ze sceny otworzył ją Wójt Wiesław Kulesza, Wieczysław Gościk – Przewodniczący Rady Gminy Gródek oraz Jan Syczewski – Przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które razem z Gminą Gródek oraz GCK w Gródku jest organizatorem imprezy. Gospodarz Gminy podkreślił, że ta impreza pokazuje dużą aktywność naszej społeczności lokalnej. W imieniu Marszałka Odznaczenie Samorządowiec 25-lecia wręczył Wójtowi Radny Województwa Podlaskiego Walenty Korycki. Tym wyróżnieniem uhonorowani są samorządowcy, którzy mają szczególne zasługi w rozwoju naszego regionu. Pan Walenty Korycki przytoczył słowa pisarza Paula Coehlo – „Tradycja służy zachowaniu porządku świata, jak tradycja zaginie, to świat się skończy.”, doprowadzając do ciekawej puenty: „Jak patrzyłem na takie bogactwo strojów ludowych i na gminę Gródek, pomyślałem, że końca świata szybko nie będzie”. (Ciekawie wyglądało obok siebie kilka zespołów czekających przy scenie na swój występ). Starosta Antoni Pełkowski, zabierając głos, również docenił pracę Wójta, zaliczając Go do grona najlepszych wójtów w województwie. Dyrektor z Ministerstwa Kultury na Białorusi złożyła podziękowanie na ręce Wójta za organizację i wysoki poziom imprezy oraz za wieloletni wkład w zachowanie tradycji i kultury mniejszości białoruskiej w Polsce.

Siabrouskaja Biasieda to jedna z ważniejszych imprez o zasięgu międzynarodowym,

prezentująca dorobek kulturowy regionu i twórczość ludową z głównym naciskiem na kulturę mniejszości białoruskiej. Przez te wszystkie lata wyrosła na znaczące artystyczno-rozrywkowe wydarzenie, którego sława przekroczyła granice naszej Gródeckiej Ziemi. Jak co roku zaszczyciły ją swoim licznym przybyciem osoby piastujące ważne publiczne funkcje. Stronę białoruską reprezentowały: Natalia Zariadkowskaja, Walentyna Hryszkiewicz z Ministerstwa Kultury RB, Dyrektor Centrum Kulturalnego Ambasady Białorusi Michaił Rybakow. Przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych: pełnomocnik ds. mniejszości w Urzędzie Wojewódzkim Waldemar Przygański, Radny Województwa Podlaskiego Walenty Korycki, Katarzyna Chojnowska z Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Konsul Generalny RB w Białymstoku Ałła Fiedorovna, Przewodniczący BTSK Jan Syczewski, Starosta Powiatu Białostockiego Antoni Pełkowski, Wicestarosta Jolanta Den, Dyrektor Departamentu Rolnictwa i ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym, a zarazem Radna Gminy Gródek Monika Ratyńska, Radna Rady Powiatu oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku Anna Grycuk, Radny Powiatu Białostockiego Jan Kaczan, Zastępca Komendanta Podlaskiego Oddzdiału Straży Granicznej Mirosław Doroszkiewicz, Komendant Straży Granicznej w Bobrownikach Zbigniew Awdziej oraz radni Gminy Gródek na czele z Przewodniczącym Wieczysławem Gościkiem. W pierwszym rzędzie zasiedli również gródeccy księża- o. Mikołaj Ostapczuk, proboszcz prawosławnej parafii oraz ks. Stanisław Kochanowski, proboszcz parafii katolickiej.

Tego wieczoru najważniejsza była scena pięknie udekorowana przez Marię Mieleszko i występujący na niej artyści: sześć zespołów z Białorusi- Nierusz, Biełyj Ptach, Krupickije Muzyki, Biełarusy, Homij i Krysztaliki oraz zespoły z Podlasia m.in.: wszystkie muzyczne grupy działające przy GCK w Gródku (Razśpiawany Haradok, Jesienny Liść, Kapela Chutar, Kalina, Kalinka, Vena, Ola Jarocka, Natalia Aleksiejuk, Adrian Daniluk, Adrian Jegorow), Kazka, Zorka, Lailand, Skazka, Metro, Omorfos, Kapela Podlaska, Wasiloczki… I oczywiście Prymaki. W ramach Podlaskiej Oktawy Kultur na Siabrouskiej Biasiedzie wystąpił w bardzo licznym składzie zespół pieśni i tańca FIII CAMARASULUI z Rumunii. Muzyka była bardzo urozmaicona. Prym wiodły folklorystyczne zespoły. Z godziny na godzinę coraz liczniej gromadząca się pod sceną publiczność nagradzała artystów gromkimi brawami i okrzykami radości. Przy skoczniejszych piosenkach pod sceną zaroiło się od tancerzy. Podczas występu zespołu Krupickije Muzyki reprezentującego folklor przy użyciu licznych ludowych instrumentów, dziennikarz z białostockich mediów, którego zapytałam o imprezę, powiedział: „ Zespoły, jakija majuć swaje instrumenty, hrajuć na żywo, dajuć jakujuś enerhiju, a jak chtoś hraje z playbacku, nie dastajesz jaje. Takaja taksama jość Wasza Kapela Chutar." Ostatnio coraz częściej słyszy się takie opinie. Nie ma to jak tradycyjna gitara, harmonia, skrzypce, bęben. Wszyscy moi rozmówcy podkreślali wysoki poziom występujących zespołów z Białorusi, ich bogatą choreografię. Na mnie wrażenie zrobiła trzyosobowa grupa z Mińska Nierusz. Artyści wystylizowani na chłopaków z czasów przedwojennych śpiewali pięknymi głosami utwory pozostające w tym samym klimacie. Coraz częściej zauważa się na scenie wśród muzyków sentyment do tego okresu. Wiele osób wymieniało zespół Biełarusy jako ten jeden z najciekawszych. Trzeba przyznać, że męska grupa z Mińska, wyróżniająca się swoimi biało-czarnymi strojami, ze swoim show była ciekawym przerywnikiem po-

WYNIKI KONKURSÓW:

Konkurs na najsmaczniejszą regionalną potrawę:

I miejsce - Barbara Nieczyporuk
II miejsce - Adam Sałaskiewicz
III miejsce - Katarzyna Radel

Konkurs poetycki na wiersz w jęz. białoruskim o Siabrouskaj Biasiedzie:

I miejsce - Krystyna Kondrusik
II miejsce - Helena Lachowicz
III miejsce - Anna Sadowska

Konkurs dla zespołów na karawaj/haściniec:

I miejsce - Dawid Szymczuk Band (Hajnówka)
II miejsce - Homij (BY)
III miejsce - Metro (Hajnówka)

ORGANIZATORZY DZIĘKUJĄ:

1. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji
2. Marszałkom Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku
3. Ministrowi Kultury RB Barysu Światłowu
4. Generalnemu Konsulowi RB w Białymstoki Alle Fiedorovnej
5. Ambasadorowi RB we Francji Pawłowi Łatuszka
6. Ambasadorowi RB w Polsce Aleksandrowi Awierianau
7. Dyrektorowi Centrum Kulturalnego Białorusi Warszawie Michaiłu Rybakou
8. Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kuleszy
9. BTSK w Białymstoku za pomoc w organizacji imprezy.
10. Mediom: Radio Białystok, TVP Białystok, Radio Ortodoxia, Niwa, Wrota Podlasia, Obcasy Podlasia.pl, Transmitujemy.pl, Białystok Online, Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny
11. KZB w Gródku
12. Straży Pożarnej w Gródku
13. Straży Granicznej w Bobrownikach
14. Policji w Gródku
15. Wolontariuszom GCK w Gródku
16. Gminnym jednostkom organizacyjnym
17. Marcinowi Wojcieszukowi za udostępnienie podnośnika
18. Firmie Grand Service za polary dla Prymaków
19. Wiesławowi Dzitkowskiemu za możliwość skoszenia zboża na snopy
20. Firmie nagłośnieniowej na czele z Markiem Zrajkowskim
21. Firmie Lider Małgorzata Guzowska za pokazy fajerwerków
22. Zajazdowi przy Granicy
23. Zajazdowi WIM w Michałowie
24. Piekrani Maja za pyszne pieczywo
25. Romanowi Tarasewiczowi
26. Nadleśnictwu Waliły

Sponsorom:

AM – Medica z Michałowa
MPO Białystok
Bank Spółdzielczy w Białymstoku / oddział w Gródku
Plus Sp.J.
Grand Service
Bank Spółdzielczy
Mikołaj Kardasz
DARIA – Roman Kardasz
Format – Piotr Szutkiewicz
Wenus - Marek Klebus

między ludowymi nutami. – *My adrożniwajemsia ad inszych hurtau. U nas prahrama suświetnaj muzyki na biełaruskaj mowie* – powiedział mi lider tej grupy. Bogusia Karczewska z zespołu Prymaki przyznała, że jest pod wrażeniem profesjonalizmu grupy „Biełarusy". Zależało jej , żeby wystąpili na gródeckiej scenie, podobni są do „Pieśniarów", a jednak inni, na pewno urozmaicili imprezę.

Wicestarosta Białostocki Jolanta Den, zapytana o Siabrouskuju Biasiedu, odpowiedziała, że jest na niej po raz pierwszy i nawet przesunęła urlop, żeby tylko mieć tę możliwość. – *Doceniam walory muzyczne i kulturowe tej imprezy. Chciałam też być na jubileuszu i koncercie jednego z moich ulubionych zespołów – Prymaków.* Bo w tym roku impreza była połączona z Jubileuszem 20-lecia istnienia zespołu Prymaki, który wywodzi się z Gminy Gródek. Posypały się ze sceny liczne podziękowania, dyplomy, prezenty, ciepłe słowa gości pod adresem Jubilatów, którzy wyszli na scenę w nowych, czerwonych strojach ufundowanych z tej okazji przez Ministerstwo Kultury w Białorusi. Wszyscy podkreślali, że zespół promujący kulturę, znany jest już nie tylko w naszym województwie, czy Polsce, ale i za granicą. Wójt podziękował Prymakom za promowanie naszej gminy, poinformował, że Gmina wystąpiła z wnioskiem o odznaczenie Prymaków przez Pana Marszałka i Ministra Kultury, ale procedury trwają długo i jeszcze nie zostały zakończone. Na razie został wręczony grawerton i piękny kosz kwiatów. Starosta Białostocki również wraz z podziękowaniami obdarował zespół grawertonem. Życzenia również składali: w imieniu Zarządu Województwa Podlaskiego pan Walenty Korycki, Przewodniczący BTSK Jan Syczewski, Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk z Wiceprzewodniczącą Aliną Gościk, Michał Rybakow z Białoruskiego Centrum Kultury, Przedstawicielka Ministerstwa Kultury na Białorusi, Przedstawiciele Kapeli Chutar, Razśpiawanaha Haradka, Jesiennego Liścia i Śpiawaj Dusza zaprzyjaźnione zespoły z Białorusi i Podlasia, fani zespołu (m.in. z Sokółki). Firma Grand Service z Gródka ufundowała dla każdego członka zespołu polar z wyhaftowanyml napisem „Prymaki" i imieniem. Na zakończenie akcentu jubileuszowego zostało odśpiewane Mnohaja Leta i pokrojony tort ufundowany przez Piekarnię Maja z Michałowa.

Po koncertach zabawę z podlaskimi zespołami, która trwała do 3-ej nad ranem, otworzyli Prymaki, na których czekała publiczność. I wtedy zaczęły się tańce na całego. Frekwencja na Siabrouskaj Biasiedzie dopisała jak nigdy. W pewnym momencie trudno było się przemieścić z miejsca na miejsce. Była okazja, żeby porozmawiać ze znajomymi, których dawno się nie widziało. Jedna z moich rozmówczyń powiedziała: - *Jeśli chodzi o imprezę, niezależnie od moich preferencji, to chyba jedna z większych w regionie - auta zaparkowane od połowy Szkolnej. W lesie co chwila kocyk z biesiadą przy świecach. Bądźmy uczciwi, że tym, którzy przyjechali, takie imprezy pasują - a było ich sporo i to z całego powiatu, sądząc po rejestracjach.* Na tegoroczną imprezę można było dojechać z Białegostoku nie tylko samochodem czy autobusem, ale i pociągiem weekendowym, malowniczą trasą przez puszczę. Oprócz planowanego kursu o godz. 9.00 był też dodatkowy o godz. 17.40 z Białegostoku (wracał z Walił o godz. 23.07).

Koncertom towarzyszyło wiele innych ciekawych wydarzeń, w tym, konkursy: na białoruski wiersz o „Siabrouskaj Biasiedzie", na najsmaczniejszą potrawę regionalną, na najładniejszy „karawaj", przywieziony przez występujące zespoły. W namiocie organizatorów można było wziąć udział w quizie wiedzy o gminie Gródek. Z pysznym ciastem (a wybór był przeogromny) i kawą wystawiła się Grupa Gospodyń Gródeckich, w namiocie której można było również podziwiać haftowane prace pani Miry Antonowicz. Jak co roku były też fajerwerki i pieczenie prosiaka. A za starą „płaszczadką", miało się wrażenie, wyrosło nocne miasteczko, z gwarem, kramami, knajpami, światłami.

Festiwal Siabrouskaja Biasieda po raz pierwszy w historii można było obejrzeć na żywo (online) z każdego zakątka Polski i świata poprzez portal transmitujemy.pl.

Imprezę zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Patronat medialny: Telewizja Białystok, Radio Białystok, Radio Orthodoxia, Wrota Podlasia, BiałystokOnline.pl, Niwa, Transmitujemy.pl, Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny.

Dorota Sulżyk

Sprawy samorządowe

Relacja z XXI Sesji Rady Gminy Gródek

24 czerwca 2016 r.

Po ustaleniu porządku obrad XXI Sesji Rady Gminy przez **Wieczysława Gościka - Przewodniczącego Rady Gminy, Wiesław Kulesza - Wójt Gminy** poinformował o swojej pracy w okresie międzysesyjnym (skrót zamieszczony został w poprzednim numerze gazety). **Radny Andrzej Konończuk** ze względu na nieobecność na poprzedniej sesji Rady Gminy poprosił o przybliżenie informacji na temat weekendowego pociągu do Walił. Dodał, że należy przeprowadzić kampanię reklamową, aby zachęcić do podróżowania pociągiem jak największą liczbę osób. Wójt Gminy przypomniał o podjętej uchwale w sprawie dofinansowania pociągu. Poinformował o godzinach kursowania i zaproponował uroczyste powitanie pociągu, który po raz pierwszy przyjedzie 2 lipca ok. godz. 10:15.

Następnie Radni zajęli się - sprawozdaniem finansowym wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Gródek za 2015 r. i informacją o stanie mienia Gminy Gródek. W tej bardzo ważnej sprawie głos zabrał **Wójt Wiesław Kulesza, który dokonał podsumowania kolejnego roku działalności Gminy, nad rozwojem której pracowała Rada wraz z mieszkańcami**: *Powierzchnia Gminy wynosi 437 km2, to prawie 2,5 % powierzchni całego województwa, przy stosunkowo niewielkiej liczbie mieszkańców ok. 5400. Zawsze szczyciliśmy się tym, że Gmina jest duża, a obecnie wpływa to niekorzystnie podczas oceny wniosków o dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, gdzie brany jest pod uwagę dochód podatkowy na 1 mieszkańca. Ze względu na dużą ilość dróg i małą liczbę mieszkańców dochód podatkowy jest wysoki i otrzymujemy małą liczbę punktów. Naszym zadaniem jest przeciwdziałanie temu i wykorzystywanie naturalnych atutów. Działamy w warunkach niesprzyjających rozwojowi: zastój gospodarczy kraju, ubożenie społeczeństwa, duże bezrobocie, hamowanie samorządności,*


Fot. Dorota Sulżyk

poprzez odgórne wprowadzanie obostrzeń w zakresie uchwalanych budżetów, dodawanie samorządom dodatkowych zadań bez zapewnienia środków na ich finansowanie, zmniejszenie dotacji na realizację zadań dotychczas wykonywanych przez gminy. Mimo to udaje się wspólnymi siłami podejmować kroki i realizować przedsięwzięcia. Zadaniem samorządu jest rzeczywiste wykonywanie zadań gminy dla dobra mieszkańców. Szansą gminy jest rozwój szeroko rozumianej infrastruktury, w tym drogowej, ale też i teleinformatycznej, która wspomaga rozwój gospodarczy, a w rezultacie wpływa na pobudzenie lokalnego rynku.

Gmina Gródek wykorzystuje w możliwie najskuteczniejszy sposób posiadane zasoby. Została powołana do życia po to, by działać we wszystkich obszarach spraw publicznych o znaczeniu lokalnym, a jej priorytetowym zadaniem jest zaspokojenie zbiorowych potrzeb wspólnoty, którą tworzą mieszkańcy. Wraz z rozwojem postępu technicznego rosną także potrzeby mieszkańców w zakresie chociażby dostępu do Internetu, a tam, gdzie powstają nowe zabudowania mieszkalne potrzebne są przejezdne i oświetlone drogi z możliwością korzystania z sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Aby móc zrealizować jak najwięcej zadań, zwłaszcza inwestycyjnych, staramy się pozyskiwać środki zewnętrzne, przede wszystkim z budżetu Unii Europejskiej. Znakomita większość złożonych przez nas wniosków otrzymuje dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych. Obowiązujące przepisy z zakresu finansów publicznych sprawiają, że realizacja nałożonych wieloma ustawami zadań, niejednokrotnie stawia organy gminy i Wójta przed koniecznością podejmowania trudnych decyzji i dokonywaniem wyborów, które ważne zadania przyjąć do realizacji w danym roku budżetowym. Istotnym ograniczeniem dla realizacji zadań gminy jest przede wszystkim wprowadzony ustawą z 2009 r. o finansach publicznych, obligatoryjny warunek mający zastosowanie nie tylko do planu budżetu, ale też do jego realizacji, stanowiący, że wydatki bieżące nie mogą być wyższe niż dochody bieżące powiększone o nadwyżkę budżetową z lat ubiegłych i wolne środki, a także przepis stanowiący o tym, że budżet nie może być uchwalony, gdy jego realizacja spowoduje naruszenie relacji z art. 243, czyli że w roku budżetowym oraz w każdym roku następującym po roku budżetowym relacja łącznej kwoty przypadających w danym roku budżetowym m.in. spłat rat kredytów i pożyczek do planowanych dochodów ogółem budżetu przekroczy średnią arytmetyczną z obliczonych dla ostatnich trzech lat relacji jej dochodów bieżących powiększonych o dochody ze sprzedaży majątku oraz pomniejszonych o wydatki bieżące, do dochodów ogółem budżetu. Spełnienie wszystkich narzuconych wskaźników bardzo utrudnia realizację zadań. Mimo wielu trudności udało się w 2015 r. zrealizować zdecydowaną większość zaplanowanych zadań, zarówno bieżących jak i majątkowych w taki sposób, aby wypracować wynik finansowy budżetu znacznie lepszy niż planowaliśmy.

Racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi pozwoliło na zakończenie roku deficytem w kwocie 427 809,50 zł, podczas gdy w budżecie planowano kwotę blisko 1 500 000 zł. Dlatego też nie trzeba było zaciągać zaplanowanych kredytów na realizację zadań. Wypracowaliśmy również nadwyżkę operacyjną w kwocie prawie 1 079 300 zł, co też bardzo rzadko się zdarza i można uznać za sukces. Budżet Gminy Gródek na 2015 r. uchwalony został 30 grudnia 2014 r. uchwałą nr II/26/14, jednak dynamiczność orientacji zadań służących całej wspólnocie uzależniona od stale zmieniających się potrzeb, powodowała konieczność korygowania i dostosowywania budżetu, zarówno w zakresie planu dochodów jak i wydatków. Były to podejmowane inicjatywy organów gminy, jak i w wyniku decyzji innych organów administracji, w tym rządowej. W wyniku tego plan finansowy był zmieniany 8 uchwałami i 15 zarządzeniami Wójta. Realizując wspólnie budżet w 2015 r. rozpoczęliśmy od dochodów zaplanowanych na kwotę 23 801 067 zł i wydatków 25 301 067 zł, w tym bieżących w wysokości 16 686 132 zł i majątkowych w wysokości aż 8 614 935 zł.

Sfinansowanie rozchodów budżetu z tytułu przypadających do spłaty w 2015 r. rat kredytów zaplanowano z wolnych środków. Natomiast deficyt w wysokości 1 500 000 zł zaplanowano pokryć dochodami z wyemitowanych obligacji komunalnych, czego udało się uniknąć dzięki racjonalnemu prowadzeniu gospodarki finansowej. W efekcie dokonanych zmian ostatecznie dochody wyniosły 25 334 797,24 zł, w tym bieżące 18 230 252,24 i majątkowe 7 104 545 zł. Wydatki natomiast to kwota 26 818 179,24 zł, w tym bieżące 18 154 057,24 zł i majątkowe 8 664 122 zł co oznacza, że udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem wyniósł ponad 32 %, co jest bardzo dobrym wynikiem. Źródłem pokrycia deficytu budżetu były przychody pochodzące z wolnych środków, przychody z tytułu spłaty pożyczki udzielonej w 2014 r. oraz przychody z tytułu zaciągniętego kredytu.

Od wielkości pozyskanych w trakcie roku dochodów ściśle zależy możliwość realizowania potrzeb mieszkańców, które dotyczą wszystkich sfer życia społecznego. Najistotniejszym źródłem dochodów są bieżące dochody własne. Główne ich źródła to: subwencja ogólna z budżetu państwa, ok. 32 % dochodów, podatki i opłaty lokalne – ok. 26 %, udział w podatkach przekazanych przez ministerstwo finansów i urzędy skarbowe – 13 % dochodów. W zakresie wydatków udało się zrealizować lub rozpocząć realizację 21 zadań inwestycyjnych na łączną kwotę 7 362 521 zł a także 15 zadań majątkowych polegających na udzieleniu dotacji celowych na kwotę 1 225 315 zł.

Nadal dla rozwoju gminy niezbędna jest rozbudowa infrastruktury w każdej płaszczyźnie służącej poprawie życia społecznego. W dalszym ciągu ważna jest przejezdność dróg, dostęp do sieci wodno-kanalizacyjnych, tworzenie i utrzymanie miejsc służących promowaniu zdrowego stylu życia, kultury fizycznej, rekreacji i turystyki, dbanie o zabytki, oświetlenie miejsc publicznych oraz obowiązek realizacji zadań, których efekty nie są na co dzień widoczne a bardzo ważne w życiu mieszkańców.

Poprzez realizację wydatków bieżących Gmina zapewnia mieszkańcom dostęp do oświaty i edukacji, pomocy społecznej. Dziedziny te stanowią znaczącą pozycję wśród wydatków bieżących, a ich udział wynosi ok. 52 %. Zadania gminy realizowane były również przez instytucje niebędące jednostkami organizacyjnymi Gminy Gródek. W 2015 r. zrealizowane zostały zadania z zakresu oświaty i wychowania, świadczenia specjalistycznych usług opiekuńczych, w sferze ochrony i promocji zdrowia, promocji gminy i jej dziedzictwa kulturowego oraz popularyzacji sportu poprzez powierzenie ich wykonania stowarzyszeniom i przekazanie na ten cel dotacji na łączną kwotę ponad 828 000 zł. Gmina brała również udział w realizacji zadań powiatowych poprzez udzielenie wsparcia finansowego w kwocie 771 375 zł.

Podsumowaniem włożonego wspólnie wysiłku w wykonaniu budżetu w 2015 r. jest roczne sprawozdanie, które potwierdza, że priorytetem w działaniu było dążenie do zrealizowania strategicznych kierunków polityki społecznej i gospodarczej Gminy jak m.in. poprawa jakości środowiska naturalnego poprzez wspieranie zadań związanych z gospodarką wodno-ściekową, oczyszczaniem i segregacją odpadów komunalnych, modernizacją infrastruktury edukacyjnej, kulturalnej, dążenie do optymalnego zaspokojenia potrzeb mieszkańców w zakresie opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa publicznego i opieki społecznej. Dążenie do maksymalnego zwiększenia dochodów ze środków pomocowych i innych źródeł zewnętrznych, zwiększenie udziału wydatków majątkowych w wydatkach ogółem i ograniczenie wydatków bieżących.

Realizując budżet swoje cele postawione na początku zostały w dużej mierze zrealizowane. Wspólnie dążyliśmy do osiągnięcia postawionych priorytetów, czego potwierdzeniem jest dostęp do sieci szerokopasmowego Internetu, budowa siłowni, placów zabaw, trasy rowero-

wej oraz zrealizowanie innych zadań takich jak przebudowa dróg i ulic: ul. Lisiej w Waliłach-Stacji, drogi w Bobrownikach, Wiejki--Zubry, budowa wodociągu do Podzałuk czy też modernizacja oczyszczalni ścieków.

Realizacja zarówno dochodów jak i wydatków w 2015 r. przebiegała prawidłowo, o czym świadczą wypracowane wskaźniki wykonania budżetu, co pozwoliło na płynne i terminowe wywiązywanie się z zobowiązań i realizowanie nałożonych na gminy zadań, przede wszystkim dalszą poprawę infrastruktury. Stopień realizacji budżetu świadczy o wykonaniu wszystkich założonych w uchwale budżetowej na 2015 r. zadań, zgodnie z zasadami legalności, gospodarności i celowości w gospodarowaniu środkami publicznymi, które wykorzystano zgodnie z przeznaczeniem.

W oparciu o przedstawione informacje **Wójt Gminy** zwrócił się do Radnych Rady Gminy o merytoryczną ocenę przedłożonych materiałów i udzielenie absolutorium.

Wieczysław Gościk Przewodniczący Rady dodał, że rok 2015 był rokiem udanym, co widać po wynikach budżetu i przypomniał o uplasowaniu się Wójta Gminy w czołówce najlepszych Wójtów w Polsce w plebiscycie Wójt Roku 2015. Odczytał opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku w sprawie wyrażenia opinii o przedłożonym przez Wójta Gminy Gródek sprawozdania z wykonania budżetu za 2015 r. Uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdanie finansowego Gminy Gródek za 2015 r. wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Gródek za 2015 r. została podjęta jednogłośnie.

Następnie **Radny Janusz Michał Cimochowicz - Przewodniczący Komisji Rewizyjnej** odczytał wniosek Komisji rewizyjnej Rady Gminy Gródek o udzielenie absolutorium Wójtowi Gminy Gródek za 2015 r. wraz z opinią o wykonaniu budżetu gminy Gródek za 2015 r. **Przewodniczący Wieczysław Gościk** przedstawił opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku w sprawie wyrażenia opinii o przedłożonym przez Komisję Rewizyjną Rady Gminy Gródek wniosku o udzielenie Wójtowi absolutorium za 2015 r. Uchwała w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Gródek absolutorium została podjęta jednogłośnie. **Przewodniczący Rady wraz z Wiceprzewodniczącą – Aliną Gościk** pogratulował Wójtowi w imieniu całej Rady Gminy udzielonego absolutorium. Gratulacje złożyli ponadto **Jan Kaczan- Radny Rady Powiatu Białostockiego, Irena Suprun - Dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach i Przewodnicząca Rady Miejskiej w Michałowie oraz Anna Grycuk- Dyrektor Zespołu Szkół w Grodku i Radna Rady Powiatu Białostockiego.**

W kolejnym punkcie Radni zajęli się rozpatrzeniem uchwał (projekty otrzymali wraz z zaproszeniem na Sesję, były one również omawiane na posiedzeniu wspólnym komisji stałych Rady Gminy Gródek 22 czerwca 2016 r.) w sprawach:

- zmian w budżecie Gminy Gródek na 2016 r.;
- udzielenia dotacji celowej na roboty budowlane wykonywane przy zabytku wpisanym do rejestru zbytków; Po jednogłośnym uchwaleniu ustawy Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Gródku ks. Stanisław Kochanowski podziękował za udzielone wsparcie finansowe i również pogratulował Wójtowi Gminy udzielenia absolutorium.
- zwolnienia Dyrektora Zespołu Szkół w Gródku z obowiązku realizacji tygodniowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych;
- zmiany uchwały w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli prowadzonych przez Gminę;
- określenia kryteriów rekrutacji do szkoły podstawowej i gimnazjum prowadzonych przez Gminę;
- zmiany uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu w 2016 r. na realizację inwestycji „Przebudowa drogi powiatowej Nr 1437B – przejście przez miejscowość Załuki";

Wszystkie uchwały podczas sesji zostały uchwalone jednogłośnie. Przed punktem, w którym Radni zgłaszają interpelacje i wnioski, przyjęto jeszcze informację w sprawie realizacji uchwał Rady Gminy Gródek podjętych w I półroczu 2015 r.

Interpelacje, zapytania i wnioski radnych

Radna Wiera Tarasewicz powróciła do tematu pociągu, który od 2 lipca będzie przyjeżdżać do Walił-Stacji i w związku z powyższym pojawiają się pytania, co mają ze sobą zrobić przyjeżdżający turyści. Dodała, że należy zastanowić się nad wytyczeniem ścieżek przez Gródek prowadzących do atrakcji turystycznych i wypożyczaniem rowerów. **Wiesław Kulesza - Wójt Gminy** dodał, że ciekawym rozwiązaniem byłoby wybudowanie ścieżki pieszo-rowerowej dookoła zalewu, jednak są to ogromne koszty, dlatego ten temat należy przedyskutować w kierunku sporządzenia dokumentacji i ewentualnego aplikowania o środki zewnętrzne.


Fot. Dorota Sulżyk

Ksiądz Stanisław Kochanowski dziękuje za finansowe wsparcie dla parafii

Radny Grzegorz Borkowski wnioskował o podsypanie drogi gminnej w Jaryłówce i wycięcie drzew wzdłuż drogi oraz o naprawę przepustu w Bobrownikach na przebudowywanej w ubiegłym roku drodze.

Radna Katarzyna Rogacz prosiła o polepszenie stanu drogi do Downiewa.

Radna Alina Gościk zapytała, czy skierowano wniosek o przesunięcie godzin przyjazdu i odjazdu weekendowego pociągu. Wiesław Kulesza Wójt Gminy odpowiedział, że wniosek wysłano, ale brak jest odpowiedzi. Z nieoficjalnych informacji ustalono, że inne godziny przyjazdu i odjazdu mają być uwzględnione w dniu Siabrouskaj Biesiady 30 lipca. **Radny Grzegorz Borkowski** podkreślił, że uruchomienie tych przejazdów nie jest taką prostą sprawą, jak nam się wydaje i podkreślił, że problem z uruchomieniem szynobusu występuje po stronie przewoźnika. Przejazd na ul. Baranowickiej w Białymstoku musi być strzeżony i obowiązek z tym związany spada na drużynę konduktorską, która na dzień dzisiejszy nie ma jeszcze uprawnień do kierowania ruchem na przejazdach.

Radny Bronisław Kazberuk poruszył kwestię remontu świetlic wiejskich. Miesz-

kańcy pytają, kiedy będą remontowane. Poinformował również, że Gmina Michałowo planuje remontować drogę Kuchmy w kierunku Podozieran do granic gminy Michałowo i obecnie jest na etapie wykonywania dokumentacji projektowej. Dodał, że należy zastanowić się nad wspólnym wykonaniem dokumentacji. Odczucia społeczności będą bardzo negatywne, gdy Michałowo wyremontuje swój odcinek drogi, a nasza część pozostanie w złym stanie. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że nie otrzymał żadnej informacji od Gminy Michałowo, że planowany jest remont tej drogi. Wykonanie samego odcinka w gminie Gródek, który jest najkrótszy, jest niezasadne i należałoby skoordynować działania wspólnie z Powiatem Białostockim i Gminą Michałowo. W sprawie świetlic wiejskich dodał, że w przypadku ogłoszenia naboru będą przygotowywane wnioski o dofinansowanie. Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego poinformował jednak o planowanym przesunięciu środków, na remonty świetlic na cel przebudowy dróg lokalnych i wówczas możliwości dofinansowania remontu świetlic pozostaną tylko w ramach mniejszych projektów do 150 tys. zł z Lokalnej Grupy Działania Puszcza Knyszyńska. Kosztorys na przebudowę świetlicy wiejskiej w Wiejkach opiewa na kwotę ok. 300 tys. zł., dlatego też jako priorytetowa do przebudowy brana jest pod uwagę świetlica w Podozieranach, której koszty remontu będą mniejsze.

Iwona Bilkiewicz - sołtys sołectwa wsi Wiejki dodała: „W 2005 r. Pan Wójt napisał pismo do mieszkańców wsi Wiejki, że w 2006 r. będzie remont świetlicy. Minęło już 10 lat, a mieszkańcy nadal czekają na spełnienie obietnic. Wiejki nie są taką małą wsią. 158 osób jest uprawnionych do głosowania. Mamy 21 dzieci, które uczą się w szkole podstawowej i gimnazjum oraz 7 dzieci, które uczą się już w szkołach średnich". **Wójt Gminy** przypomniał, że świetlica została przekazana mieszkańcom, którzy zobowiązali się do dbania o budynek i dokonywania bieżących napraw w celu utrzymania należytego stanu technicznego. Okazuje się jednak, że obecnie nawet nie można dojść do świetlicy, ze względu na nieskoszoną trawę.

Radny Piotr Szutkiewicz poinformował, że w dniu 15 czerwca Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych odbyła posiedzenie wyjazdowe, podczas którego sprawdzono stan techniczny wszystkich świetlic wiejskich na terenie Gminy. Najgorzej wypadała świetlica w Wiejkach. Zaobserwowano brak dostępu do świetlicy, niewykoszony teren przy budynku. Radni odczuli brak woli udostępnienia świetlicy w celu jej obejrzenia. Dodał, że mieszkańcy powinni włożyć trochę pracy od siebie, a nie tylko czekać na pomoc od Wójta i Rady. **Iwona Bilkiewicz - sołtys sołectwa wsi Wiejki** stwierdziła, że przez 3 lata, kiedy mieszkańcy mieli klucz do świetlicy, dbali o budynek i tereny przy świetlicy i nie prosili o żadną pomoc. Od 7 lat nikt ze świetlicy nie korzysta, bo budynek grozi zawaleniem.

Radna Wiera Tarasewicz dodała, że część świetlic było budowanych w latach 1958-1961 w tzw. „czynie społecznym" i funkcjonowały właśnie dlatego, że była to dobra wola mieszkańców, którzy chcieli mieć takie miejsce dla siebie. Z upływem czasu oczekujemy, że wszystko będzie nam się należało. W niektórych świetlicach widać pracę,co świadczy o tym, że z tego korzystają. W Wiejkach tego zabrakło. **Radna Anna Petelska** stwierdziła, że zły stan budynku nie wyklucza możliwości dbania przynajmniej o tereny przy świetlicy. Skoro jest dużo dzieci we wsi, to można im wykosić plac i zorganizować miejsce do zabaw.

Radna Dorota Popławska wnioskowała o umieszczenie 3 latarni oświetleniowych w pobliżu posesji w miejscowości Gródek Kolonia.

Radny Andrzej Konończuk w temacie turystyki i promocji Gminy stwierdził, że „pociąg w tym wydaniu to niewypał". Lepszym rozwiązaniem byłby przyjazd pociągu aż do Zarzeczan i zalewu i w perspektywie długofalowej trzeba się nad tym zastanowić. Dodał, że przy zalewie brakuje zaplecza socjalnego, a toalety przenośne nie spełniają swoich funkcji. Zwrócił uwagę, że w gminie Kleszczele pobierane są bilety 1-złotowe od odwiedzających, a pozyskane środki przeznaczane na utrzymanie. Wnioskował również o wyrównanie drogi do Straszewa i prosił Dyrektora Gminnego Centrum Kultury o przybliżenie, jaki samochód planuje zakupić w ramach udzielonej dotacji. Dodał, że za kwotę 25 000 zł nie da się kupić dobrego samochodu i koszty utrzymania mogą być wyższe niż wynajęcie transportu. **Lilia Waraksa - Sekretarz Gminy** zabierając głos w sprawie toalet przy zalewie, odpowiedziała, że są one przywożone w stanie higienicznym i możemy jedynie zwiększyć częstotliwość serwisowania w okresie letnim. Wskazała, że ze zbiornika częściej korzystają wędkarze niż plażowicze i w przypadku ogrodzenia terenu i pobierania opłat nie byliby z tego zadowoleni. **Dyrektor GCK Jerzy Ostapczuk** odpowiedział, że samochód został sprawdzony pod względem technicznym i będzie kupiony w celu uniknięcia kosztów wynajmowania, które są bardzo wysokie.

Radna Małgorzata Popławska przypomniała o akcji sadzenia roślin, w której czynny udział brał Wójt Gminy. Podkreśliła, że była to ciekawa akcja społeczna, w którą zaangażowało się wiele osób. Prosiła o dbanie i pielęgnację zasadzonych roślin.

Radna Wiera Tarasewicz zwróciła się z pytaniem jakie plany są wobec już nieużywanego autobusu szkolnego „Gimbusa".**Wiesław Kulesza Wójt Gminy** odpowiedział, że przygotowywane są dokumenty do jego sprzedaży.

Radny Piotr Szutkiewicz wskazał, że w OSP Podozierany jest dużo niewykorzystywanego sprzętu, który mogłyby wykorzystać pozostałe jednostki OSP.

Sprawy różnie

Eugenia Gruszewska sołtys sołectwa wsi Nowosiółki podziękowała za pomalowanie kapliczki. **Halina Lisowska sołtys sołectwa wsi Borki** wnioskowała o remont drogi powiatowej i podsypanie części drogi gminnej we wsi. **Wiesław Kulesza -Wójt Gminy** poinformował, że Powiat Białostocki wystąpił z wnioskiem, czy jesteśmy zainteresowani w partycypowaniu w kosztach wykonania dokumentacji projektowej na przebudowę powyższej drogi. **Sołtys sołectwa Wiejki Iwona Bilkiewicz** zwróciła uwagę, że droga przy jeziorze Wiejki jest w złym stanie, wymaga podsypania. Dwa tygodnie temu był pożar torfu i straż pożarna ugrzęzła w miejscu, w którym wykonywano budowę światłowodowej sieci szerokopasmowego Internetu.

Po przyjęciu protokołu XX Sesji Rady Gminy, Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk zamknął obrady XXI Sesji.

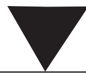
W relacji wykorzystano protokół XXI Sesji Rady Gminy.

Dorota Sulżyk▲

Podziękowanie

W związku z nawałnicą, jaka miała miejsce 17 czerwca 2016 r. w Gminie Gródek, na skutek której powstało wiele szkód i zniszczeń, w imieniu władz samorządowych oraz wszystkich mieszkańców Gminy Gródek chciałbym serdecznie podziękować strażakom z OSP w Gródku i Załukach, uczestniczącym w działaniach ratowniczych, za profesjonalną pomoc, skuteczność oraz za zaangażowanie podczas prowadzonych akcji. Podziękowania i słowa uznania pragnę złożyć także Państwu Tarasewicz, tj. Panu Mirosławowi, Panu Sylwestrowi oraz Panu Krzysztofowi za osobiste zaangażowanie i okazaną nieocenioną pomoc w usuwaniu skutków ogromnej burzy.

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza



Umowa o współpracy transgranicznej podpisana



Fot. Dorota Sulżyk

28 lipca w budynku GCK w Gródku podpisano umowę o współpracy transgranicznej pomiędzy Gminą Gródek, reprezentowaną przez Wójta Gminy Gródek - Wiesława Kuleszę oraz Przewodniczącego Rady Gminy Gródek - Wieczysława Gościka, a Rejonem Grodzieńskim, reprezentowanym przez Przewodniczącego Grodzieńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego – Jana Wasilewskiego. Świadkami tej uroczystej chwili byli przybyli goście z Białorusi (Jan Wasilewski – Przewodniczący Grodzieńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, Stanisław Żywalewski – Zastępca Przewodniczącego Grodzieńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, Igor Lebiecki – Przewodniczący Grodzieńskiej Rejonowej Rady Deputowanych, Dmitrij Volkovich – Dyrektor ds. dróg wojewódzkich, Walerij Bałaszow – Dyrektor ds. organizacyjno-kadrowych), Starostwa Powiatowego na czele z Wicestarostą Jolantą Den, Radna Powiatu Białostockiego Anna Grycuk, Radni Gminy Gródek (Alina Gościk, Monika Ratyńska, Joanna Sołowiej, Małgorzata Popławska, Grażyna Kubiak, Janusz Cimochowicz, Piotr Szutkiewicz) Dyrektor GCK w Gródku Jerzy Ostapczuk oraz pracownicy Urzędu Gminy Gródek.

Podpisanie umowy jest konsekwencją wcześniejszych spotkań, m.in. z dnia 26 kwietnia 2016 r. w Grodnie, kiedy to Wójt Gminy Wiesław Kulesza i Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk uczestniczyli w spotkaniu z przedstawicielami władz Grodzieńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, którego wynikiem było określenie kierunków współpracy partnerskiej. W ramach spotkania podpisano list intencyjny o współpracy Grodzieńskiego Rejonu i Gminy Gródek. Współpraca obejmie takie dziedziny jak kultura, sport, turystyka i promocja, inwestycje drogowe oraz sferę socjalną. Podczas Sesji w dniu 27 kwietnia 2016 r. Rada Gminy Gródek podjęła uchwałę w sprawie nawiązania partnerskiej współpracy pomiędzy Gminą Gródek a Grodzieńskim Rejonowym Komitetem Wykonawczym, upoważniającą Wójta Gminy Gródek do podpisania stosownej umowy.

Zawarcie umowy o współpracy jest jednym z warunków umożliwiających realizowanie wspólnych przedsięwzięć, dofinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina na lata 2014-2020. W szczególności będzie można realizować zadania inwestycyjne takie jak remonty lub budowa obiektów infrastruktury turystycznej i sportowej oraz służących społeczności lokalnej. Program ten umożliwia również budowę i modernizację dróg oraz wydanie materiałów promocyjno-turystycznych, m.in. map, albumów, a także promocję miejscowej kultury i zachowanie dziedzictwa historycznego.

Gmina Gródek zadeklarowała w pierwszej kolejności potrzebę przebudowy drogi powiatowej Bobrowniki-Łużany, budowę pełnowymiarowej hali sportowej oraz zagospodarowanie zabytku archeologicznego – Góry Zamkowej poprzez stworzenie ścieżki edukacyjnej, a także organizację wakacyjnej wymiany dzieci i młodzieży. Pierwsze nabory konkursowe w ramach Programu umożliwiające składania wniosków o dofinansowanie będą ogłoszone na początku 2017 r. Wicestarosta Jolanta Den podkreśliła, że Powiat Białostocki jest bardzo zainteresowany dalszą współpracą z Rejonem Grodzieńskim, dodając, że Gmina Gródek jest liderem w pozyskiwaniu środków unijnych.

Wszyscy obecni obejrzeli prezentację na temat założeń Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina na lata 2014-2020, film o zrealizowanych przy dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej inwestycjach w Gminie Gródek oraz występy zespołów działających przy GCK.



Fot. Dorota Sulżyk

Dorota Sulżyk▲

Zaproszenie na obchody 130-lecia Kolei Poleskiej w Sokolu

4 września o g. 12.30 w Sokolu odbędzie się uroczystość upamiętniająca 130-lecie Kolei Poleskiej pod hasłem „Pociągiem na grzyby". Organizatorami imprezy są: Towarzystwo Przyjaciół Sokola, Stowarzyszenie Sympatyków Kolejnictwa „Kolejowe Podlasie" przy wsparciu gmin: Michałowo i Gródek oraz PKP PLK w Warszawie.

W programie m.in.: wystawa modeli kolejowych „Kolej w miniaturze", wystawa biletów kolejowych ze zbiorów Aleksandra Kurstaka – patronat nad tymi wystawami objął Wójt Gminy Gródek – Wiesław Kulesza; wystawa zabytkowych kolejowych eksponatów ze zbiorów Stowarzyszenia Sympatyków Kolejnictwa „Kolejowe Podlasie", promocja książki Andrzeja Kasperowicza „130 lat Kolei Poleskiej", projekcja reportażu red. Barbary Ciruk „Pogwarki" o 40-leciu pracy na kolei mieszkanki wsi Sokole, stoiska z wydawnictwami historycznymi gminy Gródek i Michałowo.

Konkurs Dziennikarski rozstrzygnięty

Konkurs Dziennikarski „WG-HN" „Zwyczajne (niezwyczajne) historie Gródeckich Ludzi" pod patronatem Wójta Gminy Gródek rozstrzygnięty! Na konkurs wpłynęło kilkanaście prac, najwięcej w III kategorii - uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej i dorośli. Nasi czytelnicy (autorzy) najczęściej pisali o swoich bliskich (głównie babciach), znajomych lub po prostu o sobie. Jak się okazuje, kluczowym i najbardziej dramatycznym momentem, które wspomina starsze pokolenie, jest ciągle II wojna światowa. To wtedy rozegrały się historie, których nie sposób i nie można zapomnieć. Wszystkie prace reprezentują wysoki poziom, są bardzo emocjonalne – inne z racji tematu być chyba nie mogły. Bardzo się cieszę, że potrafimy docenić bogactwo, które tkwi w codzienności, zwyczajności naszych Gródeckich Ludzi. A ile jeszcze nieodkrytych historii przed nami. Taki konkurs jest dobrą okazją i pretekstem, żeby w końcu porozmawiać o życiu ludzi, których historię warto ocalić od zapomnienia. I chociaż przyczynkiem do niego było 20-lecie istnienia „WG-HN", to może w następnym roku go powtórzymy? Może nabierzecie chętkę na napisanie swoich tekstów po przeczytaniu opublikowanych prac?

Termin konkursu trochę się przesunął i dlatego jury w składzie: Wiera Tarasewicz, Anna Gwizdak i Dorota Sulżyk dopiero w połowie lipca go rozstrzygnęło.

Jeśli chodzi o **dwie pierwsze kategorie** (I – uczniowie szkoły podstawowej; II – uczniowie gimnazjum) wszystkim uczestnikom postanowiliśmy przyznać wyróżnienia. A są nimi: **Weronika Kondraciuk (kl. IV), Jakub Popławski (kl. V), Małgorzata Nos (kl. V) i Matylda Oniszczuk (kl. V) oraz Aleksandra Jarocka (kl. II gimnazjum) i Gabriel Petelski (kl. II gimnazjum).** Wszyscy autorzy są z naszego Zespołu Szkół w Gródku. Dziękujemy nauczycielom języka polskiego – **Iwonie Lech** oraz **Irenie Matysiuk** – za zachęcenie uczniów do konkursu.

Najwięcej emocji wywołało nagradzanie **III kategorii.** Ale po dyskusji, wyłoniliśmy zwycięzców:

I miejsce – Elżbieta Greś („Znane nam i nieznane innym, losy Aleksandry Pańkowskiej z domu Miruć")

Dwa II miejsca – Aleksandra Abramowicz („Zapomniany słowik") i **Irena Matysiuk** („Wojenny powrót do domu")

Dwa III miejsca – Patrycja Karłów („Trójkąt bermudzki") i Dariusz Żukowski („Wpadaliśmy po śliwki robaczywki")

Wyróżnienia: Anna Sadowska („Kochana podstawówka"), **Helena Lachowicz** („Przy ulicy Południowej 6"), **Roman Szeremeta** („Wujek Ciereni i jego ślepy pies Hans").

Bardzo dziękujemy za wszystkie nadesłane prace. Nagrody rzeczowe oraz dyplomy zostaną wręczone na najbliższym posiedzeniu Sesji Rady Gminy (autorzy zostaną poinformowani). W tym numerze publikujemy dwa artykuły, resztę będziemy drukować w kolejnych wydaniach gazety.

Bardzo dziękujemy sponsorom, którzy wsparli Konkurs: **Wójtowi Gminy Gródek, Nadleśnictwu Waliły, Teatrowi Dramatycznemu im. A. Węgierki w Białymstoku oraz GCK w Gródku (organizator).**

Dorota Sulżyk

Znane nam i nieznane innym
losy Aleksandry Pańkowskiej z domu Miruć


Fot. archiwum autorki

Pokój przy kuchni. W kątku na wersalce babcia z drutami w dłoniach, dłoniach dużych, trochę niezgrabnych z przykurczonymi palcami. Chorych na reumatyzm od pracy na haspadarcy. Z trudem zaplatały kucyki wnuczkom, niezgrabnie zapinały guziki, wiązały sznurówki, ale jakże sprytnie śmigały w tych dłoniach druty i tworzyły dzianinowe cudeńka. Do babci ustawiały się kolejki wnuczek, wnuków, córek i czasami też zięciów chcących mieć nowy sweter, sukienkę czy czapkę. Padały też z ust najmłodszych słowa: „Babciu, Ty nie możesz umrzeć, masz jeszcze tyle włóczki do przerobienia".

Kiedy babcia pojawiła się w Gródku, miała już swoje lata. Przyjechała z dziadkiem i całym dobytkiem w listopadzie 1971 roku z Podozieran. Na naszym podwórku pojawiły się dwie świnki, kury, nawet krowa, z którą nie mogła się rozstać. Przyjechały beczki z ziarnem, worki z ziemniakami, koszyki, dzieże i nie wiem, co jeszcze. Aha, była jeszcze szafa z lustrem, skrzynia z samodziałowymi tkaninami, derkami, chustami, tkanymi chodnikami i chyba najważniejszym - materiałem na worki. A jakże , samodzielnie przez babcię wytkanym na krosnach. „A w co będziemy ziemniaki czy żyto sypać?" Świnki trafiły do chlewika, kury miały do dyspozycji połowę podwórka, a krowa? No cóż, z tą było trochę kłopotów. Zimą mieszkała obok świnek, a w okresie wiosenno – jesiennym wędrowała na gminne pastwisko, na którym co kilkanaście dni miało się dyżury i się zwierząt doglądało.

W czasie ferii zimowych z kilkuosobową gromadką – pięcioro lub sześcioro wnucząt – musiała sobie jakoś poradzić. Wymyślała dla nas różne zadania i zajęcia, a to robienie „korżykau", a to pierożków. Bywało, że rozpuszczaliśmy stare swetry czy chusty, nie po to , żeby je przerobić, ale by przez jakiś czas był spokój. Czasami usadzała nas na podłodze przed sobą, każdemu dawała krótkie druty, po kłębku wełny lub końcówki włóczki i „uczyła" robienia na drutach. Sama zajmowała swoje ulubione miejsce – kątek wersalki i jak ta kwoka pilnowała, by nikt nie zrobił sobie ani też drugiemu krzywdy. A nam wciąż plątały się nitki, robiły się pętelki, zsuwały się oczka i ciągle każdy prosił o pomoc. Babcia cierpliwie wyjaśniała, co trzeba robić, łapała oczka, usuwała pętelki i rozplątywała, co się dało. Cicho, spokojnie, bez nerwów i krzyku, tak po babcinemu. Ale najlepsze w tym wszystkim były opowieści babci z dawnych lat. Kiedy zaczynała opowiadać, wszystko było nieistotne. Otwieraliśmy buzie i słuchaliśmy jak zaczarowani.

Jako ośmioletnia dziewczynka wyjechała ze swymi bliskimi w głąb Rosji. Rodzina była liczna, część braci założyło już swoje i oni pilnowali się najbliższych. Prababcia Helena troszczyła się o najmłodsze córki. O podróży niewiele babcia mówiła, może nie pamiętała, może chciała wymazać z pamięci obrazy tragiczne. Jej opowieści dotyczyły życia w Kazaniu, w którym mieszkała kilka lat. Na początku nie narzekały na los. Mama babci pracowała w ogrodach, prowadziła dom u bogatych gospodarzy. Nie brakowało im na skromne życie. Później było coraz trudniej, wszyscy stawali się coraz biedniejsi. Babcia jednak nie traciła chęci do życia, nie użalała

się nad swoim losem. Aby zarobić na utrzymanie mamy i siostry, pilnowała dzieci. Nie otrzymywała za swoją pracę pieniędzy, tylko jedzenie. Dwa lata chodziła do szkoły, nie bała się starszych ani młodszych, nie dała sobie, jak to się mówi, dmuchać w kaszę, tylko prowadziła w szkole interesy. Byli biedni, przyborów szkolnych nie miała, ale miała głowę na karku. Mama babci smażyła jej do szkoły pielemieni, nie zjadała ich sama, tylko prowadziła handel wymienny. Pielemieni za pramakatki (bibułkę), za karandasz, za cwietnuju bumagu. Kiedy nie miała placuszków, robiła dziewczynkom z gałganków lalki, za nie też otrzymywała zapłatę. Zimą nie za często była w szkole, bo nie miała dobrych butów. W za małych chodziła siostra, a w za dużych – mama. Którąś wiosna była szczególnie trudna. Nie było co jeść, zaczęły chorować, najczęściej na zdrowiu zapadała młodsza siostra, często mama. Ta, która była najzdrowsza, poszukiwała jedzenia. Były takie chwile, że prosiła o jedzenie przechodniów albo szukała czegoś na śmietnikach, wybierała pozostałe po zimie na polu ziemniaki czy kłosy zbóż, z których wyłuskiwały ziarna i rozgniatały na kaszę. Wtedy to prababcia Helena podjęła decyzję o powrocie.

Po siedmiu latach pobytu w Rosji i wielotygodniowej podróży w końcu dotarły do swojej wsi, do swojego domu, w którym jak się okazało, mieszkał ktoś inny. Wróciły bardzo chore. Nie wpuszczono ich nawet do sieni, zaproponowano jakiś budynek gospodarczy, do którego wczołgały się, gdyż nie mogły stać na nogach. Sąsiedzi bali się zarazić chorobami i nie zbliżali się do nich. Z daleka rzucali buraki, brukiew, podstawiali kubki z mlekiem i wodą. Warzywa, nabiał oraz słońce spowodowały, że po kilku tygodniach nabrały sił i mogły chodzić. Odzyskały dom.

Babcia miała 13 lat. Najęła się u białostockiego Żyda na posługę, pilnowała dzieci. Pracowała ponad rok, aby kupić upragnioną maszynę do szycia. Nie była to spokojna praca. Opieka nad czworgiem dzieci przysparzała wielu problemów. Na szczęście matka dzieci była dobrą osobą. Nie faworyzowała swych pociech i mimo, iż czasami słyszała od nich słowa, że „Nie chcemy Szniury, Szniura nas bije szniurem" nie dała im wiary i nie czyniła babci wymówek. Za to nauczyła babcię szyć. Gospodarze kupili za pracę maszynę. Od tego momentu babcia stała się ważną osobą na wsi, często proszono ją o bycie kumą. Wtedy samodzielnie szyła wyprawkę dziecku i obdarowywała malucha. Doliczyła się ponad dziesięciu chrześniaków. Nauczyła się robić nici z lnu i wełny. Tkała na krosnach tkaniny. Pracowała też na roli.

Kiedy mężczyźni zaczęli zabiegać o jej względy i wysyłać swatów, nie obyło się bez niezręczności. Kiedy już po dagaworach nadszedł dzień ślubu i zjawił się pan młody ze swoją drużbą, do domu babci zastukali inni goście, z innym młodym. Jeden z Mikłaszewa, drugi z Haradziska, jeden niczego sobie, a drugi jeszcze przystojniejszy, w jesionce, jasnym szaliku i skórzanych rękawiczkach. Nie wiem, co zadecydowało o wyborze i dlaczego mężem babci został Julak z Haradziska, Gryszku z Mikłaszewa adprawili, swaci się rozliczyli i do ślubu pojechała Aleksandra z Julianem.

A potem problemy życia codziennego. Praca na roli, pożar domu, cztery córki, przędzenie, tkanie, szycie, ciągły brak pieniędzy i zbliżająca się wojna. Kiedy hitlerowcy napadli na Związek Radziecki i nasze tereny były okupowane przez Niemców, dziadka wyznaczyli na sołtysa. Dom stał naprzeciwko drogi z Gródka, za płotem biegła droga do Szymek. Prostopadle do niej trakt na Jałówkę. Dobry punkt obserwacyjny. Niemcy często po kilka godzin, a nawet kilka dni przebywali u sołtysa. Ale dom na rozstajach upatrzyli sobie partyzanci, bandy ukrywające się po lasach. Kiedy Niemcy zabierali dziadka do wsi, do pozostających w domu kobiet przychodzili „leśni", przede wszystkim po jedzenie i to, co mieli zjeść po powrocie Niemcy, wynosili inni. Babcia musiała nie lada kombinować, by nakarmić patrol niemiecki. Nikt nie pytał, czy można się posilić. Jeśli w saganach było jedzenie, po prostu znikało i już. To dopiero czasy, jednym oknem wchodzili partyzanci, drzwiami głównymi wychodzili Niemcy, a w obejściu chronili się jeszcze inni. Jeśli Niemcy by to odkryli, nie byłoby babci Sani i całej rodziny. Po jakiejś akcji w lesie zabrali dziadka do Michałowa na posterunek żandarmerii. Kilka dni nie było żadnych wieści, babcia była pewna, że już nie wróci. Któregoś dnia pod wieczór jakiś człowiek przywiózł dziadka furmanką. Był tak zbity, że do końca życia nie odzyskał sprawności. Miał odbite płuca, pobite wewnętrzne organa. Długo się kurował, by stanąć na nogi, ale pracować tak jak wcześniej już nie mógł. Cała gospodarka była na babci barkach. Nigdy się nie skarżyła na swój los, przyjmowała ze spokojem to, co przynosił każdy dzień.

Obarczona wieloma obowiązkami w gospodarstwie i domu od 1960 roku wychowywała córkom dzieci. Bywały takie lata, że po dwoje, troje, a w czasie wakacji sześcioro. Nawet kiedy złamała rękę zajmowała się jednym berbeciem, takim niedużym, którego trzeba było przewijać i karmić. Wstawała wcześnie. Najpierw doglądała żywiny: krów , świń, konia, kur, owiec, a później domowników. Całe szczęście, że połamała rękę w okresie zimowym.

Kiedy byliśmy u dziadków latem, porządek dnia był trochę inny. Budziliśmy się, babci już nie było, razem z dziadkiem pracowali na polu czy łące. Na płycie za zasłonką stało przygotowane skoro świt jedzenie. W patelni była tałkanica, w garnkach zupy – dwie – jedna kisła np. szczaw, kapusta, grochówka, fasolówka, druga presna, czyli jakaś mleczna. A w chlebowym piecu pachniały słodkie „amoniaczki", bułeczki drożdżowe czy świeży chleb, który najpyszniejszy był z masłem. Dni świąteczne spędzaliśmy w lesie. Babcia zabierała nas na jagody, maliny, jeżyny. Każdemu dawała kubeczek lub małą konewkę i staraliśmy się zbierać owoce. Więcej zjedliśmy lub rozrzuciliśmy niż trafiło do wspólnego wiadra. Po powrocie przygotowywała nam ucztę. Przynosiła mleko, do miseczek sypaliśmy owoce, babcia zalewała je mlekiem, dodawała trochę cukru, dostawaliśmy pajdę chleba i jedliśmy, aż uszy nam się trzęsły. Czasami zabierali nas na pole czy łąkę, ale tylko wtedy, gdy jechali na dalej położone tereny. Pamiętam, że jeździliśmy na torfowisko, gdzie babcia z dziadkiem kopali torf. Tam kazali nam siedzieć w jednym miejscu, nie biegać po całym torfowisku, by nie wpaść do dołów. Tam też jeden z nas zostawił swoją białą zupę w butelce, z którą nigdy się nie rozstawał. Ale było płaczu, co się babcia musiała naopowiadać o malutkim baranku, który odszedł za daleko od mamusi i nie umiał do niej wrócić. Na szczęście znalazł butelkę z kaszą manną i zjadł ją, a kiedy był najedzony, mógł dalej szukać swojej mamy, którą w końcu znalazł. I tak to biała zupa Jarka uratowała baranka.

Kiedy niespełna trzyletnia Jola zobaczyła nową szafę z dużym lustrem, nie mogła zrozumieć, co to jest. Dlaczego ta dziewczynka, która tam stoi robi to samo, co ona. Najpierw spokojnie z nią rozmawiała, później zaczęła się denerwować, a kiedy z krzykiem pobiegła do kuchni, chwyciła polano i wróciła pod szafę „Babo, ja śpiawaju i jana śpiawaja, ja idu i jana idzie, ja skaczu i jana skacza , czamu jana tak robić? Ja jaje zabju", do akcji musiała wkroczyć babcia, bo z lustra nic by nie zostało. Próbowała wyjaśnić, że tą dziewczynką w lustrze jest ona sama, całe szczęście, że Jola w końcu odłożyła polano. Innym razem próbowała nakarmić kota śmietaną. Zawsze w kredensie stało naczynie ze świeżo zebraną śmietaną. Wylała ją na podłogę, chwyciła kota, przycisnęła go pyszczkiem do podłogi i ponaglała „Na, jesz, jesz, ja tabie hawaru jesz". Kot ze strachu uciekł, kiedy babcia otworzyła drzwi, śmietana się zmarnowała, a Jola nie mogła zrozumieć, dlaczego jej ulubieniec nie chciał jeść.

Te i inne opowieści snuła babcia „ucząc" nas robótek na drutach. Była opowieść o tym, jak pojechała do Białegostoku i musiała kupić za duże kalosze takie na walonki , bo nie było właściwego rozmiaru, a do tego gumki do weków, bo nieprzyzwyczajone do pantofli nogi

odmawiały posłuszeństwa i nie dała rady chodzić, nałożyła kalosze, przywiązała gumkami i szpanowała odlotowymi butami. O tym, jak moja mama jako siedmioletnia dziewczynka, ogłaszała we wsi, że będzie w domu wesele. Szła zahumieniem z dużą patelnią, którą ciągnęła po kamieniach i krzyczała: „A u nas sztoś budzia, a u nas sztoś budzia".

Gdyby nie te opowieści, nie poznalibyśmy losów rodziny, na szczęście nie było wtedy komputerów, w telewizji tylko jeden program i to od szesnastej, a coś trzeba było wnukom wymyślać, by choć przez chwilę posiedziały w ciszy. Więc ta wersalka, te druty i kolejna robótka na kolanach…

Obraz już lekko za mgłą.

Elżbieta Greś

Zapomniany słowik

Każdy z nas zapewne zna historie sławnych ludzi- weteranów wojennych, gwiazd kina, teatru, słynnych muzyków i naukowców. Nie każdy natomiast wie, jak wiele ludzie mieszkający obok nas przeżyli w swoim życiu. Są to często historie o wiele ciekawsze od tych nam bardziej znanych.

Od wielu lat mieszkam w Białymstoku, w tym mieście uczę się i ćwiczę grę na skrzypcach. Jednak moja gmina - Gmina Gródek i jej okolice są zawsze ze mną, w moim sercu. Dzieciństwo na tej ziemi wspominam bardzo dobrze, a miejscowi ludzie są wyjątkowi i niepowtarzalni. Ciekawią mnie tutejsze historie, legendy i lokalne wydarzenia. Często razem ze swoją siostrą pytamy naszą babcię o historię naszej rodziny, doszukujemy się swoich korzeni. Muzyka odgrywa w moim życiu szczególną rolę, dlatego kiedy dowiedziałam się od swojej mamy o kobiecie, która mimo wyjątkowego wokalnego talentu nie miała szansy go rozwinąć, postanowiłam poznać jej historię. Tą osobą jest pani Zinaida Tarasewicz (z domu Stankiewicz) ze wsi Waliły.

W czerwcowe popołudnie odwiedziłam panią Zinaidę w jej domu, razem ze swoją mamą. Ugościła nas serdecznie, mimo swojego złego stanu zdrowia starała się opowiedzieć mi wszystko, co pamiętała z dzieciństwa. Pani Zinaida jest Sybirakiem, czyli osobą zesłaną na Syberię. Posiada Odznakę Honorową Sybiraka, Krzyż Zesłańców Sybiru oraz status Osoby Represjonowanej. Spędziła na Syberii, jak sama podkreśla, 6 lat i 3 miesiące. Podczas rozmowy dowiedziałam się, że w przeszłości pani Zinaida i moja babcia Eugenia były przyjaciółkami. Do dzisiejszego dnia pani Tarasewicz posiada ich wspólne zdjęcie.

Historia pani Zinaidy zaczęła się w 1940 roku. W tym czasie w Polsce stacjonowały wojska rosyjskie. Według opowieści pani Zinaidy jej ojciec został wtrącony do więzienia w Białymstoku na 3 miesiące w wyniku kłótni sąsiedzkiej. Ponoć poszło o podział kopy siana ze wspólnej łąki (!). W tym samym czasie pani Zinaida, razem z matką i bratem zostali wywiezieni. W mroźną noc siłą wypędzono ich z domu i zapakowano na furę, któ-


Fot. archiwum autorki

ra odwiozła ich do Sokoła. Było tak zimno, że aby nie zamarznąć, wówczas siedmioletnia bohaterka opowieści biegła za furą, aby choć trochę się ogrzać. W Sokolu rodzina wsiadła do wielkiego pociągu, który kierował się do Kazachstanu. Co przystanek skład pociągu powiększał się w wyniku doczepiania kolejnych wagonów z ludźmi. Rodzina pani Tarasewicz nie miała nic, oprócz kołdry, poduszek i kufra z ubraniami. Na szczęście, tuż przed wyjazdem sąsiedzi, którzy usłyszeli nocne hałasy w ich gospodarstwie, przynieśli im zapasy jedzenia na drogę. Dzięki temu rodzina miała dużo szczęścia i przeżyła podróż - niektórzy nie docierali na miejsce i umierali po drodze.

W Kazachstanie rodzina pani Zinaidy mieszkała przez dwa lata w ziemiance. Był to dół wykopany w ziemi, mający tylko jedno pomieszczenie, prowizoryczny dach i malutkie okienko. Matka bohaterki pracowała jako dojarka. Doiła trzy razy dziennie 35 krów oraz czyściła je i zbierała obornik. Nie dostawała za to żadnych pieniędzy na życie. Gdy było zimno, rodzina paliła w piecach słomą, a latem pędami piołunu. Jako źródła światła używano butelki z gazem, w której był knot wsadzony w kawałek ziemniaka. Po dwóch latach rodzina zamieszkała w chacie, zrobionej z trzciny i gliny. Dach był wykonany z drewna, sprowadzanego aż z tajgi, ponieważ na kazachskich stepach nie ma żadnych drzew. Żeby można było wybudować taki dach, miesiąc jechało się wozem po materiał. Po roku mieszkania w takiej chacie przygarnęła ich miejscowa gospodyni „Chaziajka". Miała ona dziewięciu synów - pięciu z nich było w wojsku, a pozostałą czwórką miała się opiekować matka pani Zinaidy. Dzieci pilnowały się same.

W tamtych rejonach mieszkali głównie Rosjanie i Kozacy. Byli to ludzie bardzo gościnni i życzliwi. Nigdy nie odmówili pomocy i skromnego poczęstunku. Ze wspomnień pani Zinaidy wynika, że w diecie zesłańców brakowało mięsa, warzyw i owoców. Najczęściej jedzoną przez rodzinę Stankiewiczów potrawą była zupa mleczna z ziarnami pszenicy. Bohaterka chodziła po wypalonym rżysku i zbierała ziarna, natomiast jej matka kradła butelkę mleka i gotowała z tego taką właśnie zupę. Latem dostawała od pracodawcy kawałek bryndzy. Codziennie też przysługiwało im 90 dag chleba lub też mąki. Gdy mieli ziemniaki, robili placki ziemniaczano-mączne. To było wszystko, co w tym czasie jedli.

Po 2 latach pobytu na Wschodzie istniała możliwość powrotu, ale duża część osób nie skorzystała z tego. W tym czasie w Polsce była wojna, dlatego ludzie woleli poczekać na lepsze czasy. Gdy tylko ojciec pani Zinaidy wyszedł z więzienia, to koniecznie chciał odnaleźć swoją rodzinę. Natychmiast został wcielony do wojska, do drugiego frontu białoruskiego. Stamtąd napisał do swojej teściowej, która mieszkała w Pieńkach, żeby potwierdzić fakt, że żyje. Tym oto sposobem odnalazł swoją rodzinę. Po wojnie ojciec wrócił w 1945 roku i przez rok czekał na swoich najbliższych u swojego stryja w Pieszczanikach.

Rodzina pani Zinaidy wróciła do Białegostoku w 1946 roku. Przetransportowano ich do Walił Stacji, gdzie spotkali się z ojcem. Następnie wrócili do Załuk, ale w ich domu przez te 6 lat mieszkał ich sąsiad (jego dom spłonął podczas wojny). W ramach podziękowań za schronienie dał im 4 prosiaki, a chrzestny matki z Pieniek podarował cielaka i ziemniaki na zimę. Od tego momentu zaczęli swoje życie od nowa.

Największy żal pani Zinaida ma do człowieka, który ich zdradził. Kilka razy powtarzała, że jej ojciec był chrzestnym sześciorga jego dzieci.

Pani Zinaida Tarasewicz była znana ze swojego pięknego głosu. Nazywano ją „ Hanną Bielicką". Gdy miała 14 lat, do wsi przyjechali muzycy z Warszawy, którzy chcieli ją wziąć do zespołu ludowego. Niestety jej ojciec nie zgodził się, ponieważ lata rozłąki z rodziną nie pozwalały mu na podjęcie takiej decyzji.

Mimo swoich 83 lat i zaawansowanej choroby pani Zinaida nieustannie coś robi. Pokazała mi mnóstwo pięknych, koronkowych robótek oraz haftowane narzuty na kanapy. Kiedy zapytałam, skąd czerpie pomysły na swoje dzieła, odpowiedziała mi z uśmiechem: – „Z haławy". Chcę dodać, że całą rozmowę z bohaterką odbyłam „ pa naszamu", bo jak stwierdziła pani Zinaida „ tak budzia praściej". Może, gdyby jej losy potoczyłyby się inaczej, moglibyśmy się poszczycić utalentowaną wokalistką z naszych stron?

Aleksandra Abramowicz

Tu przyjadą turyści wyrafinowani, poszukujący

Dorota Sulżyk: – Jak turyści z Warszawy postrzegają gminę Gródek?

Pan Krzysztof: – Bardzo urocze, sympatyczne miejsce. Do tej pory myśleliśmy, że Mielnik, odkryty kilka lat temu, jest takim miejscem. Trześcianka – Kraina Otwartych Okiennic nas rozczarowała. Tyle reklamy, tyle krzyku. Wyjechaliśmy stamtąd trochę zniechęceni i nagle wjechaliśmy do Gródka. Zupełnie inne miejsce. Porównuję je trochę z Mielnikiem. Chociaż wczoraj rozmawialiśmy z panią, która jest radną w Waszym mieście i podkreślała, że przecież Mielnik jest bogatszy od Gródka. Ale to chyba nie jest kwestia pieniędzy, tylko ludzi. Jeździliśmy po różnych wsiach i wieś wsi nierówna. Były takie, w których trawka przystrzyżona, domki pomalowane, kolorowo, czyściutko. W następnej totalne bezhołowie, bałagan, ale to chyba nie jest kwestia zasobności kieszeni, tylko ludzi. Trawa to trawa, trzeba ją skosić, ale jeśli komuś się nie chce…

DS.: – Ale my tu przecież nie mamy żadnych wyjątkowych zabytków. Gródek w czasie wojny był spalony. Przed wojną zamieszkały w przeważającej części przez Żydów.

Pani Ewa: – Ale można np. wypromować cerkiew z polichromią Nowosielskiego, czytaliśmy o tym. Jutro lub pojutrze chcielibyśmy ją obejrzeć.

Pan Krzysztof: – Ale dziś ludzie wracają do korzeni i nie wstydzą się tego, że np. mieszkają w pożydowskich domach. Ciekawą akcję przeprowadził wójt Orli. Kazał ludziom przetrzepać domy i poszukać pamiątek po Żydach. I ludzie powyciągali jakieś różne rzeczy, zrobiono potem z tego folder i tak wypromowano gminę Orla. **DS.: – No właśnie, w Orli zachowała się piękna synagoga.**

Pan Krzysztof: – Ale u Was zostały ślady. Można by jakieś tabliczki postawić, np. że był tu zakład włókienniczy, synagoga… Mieliście wielki skład paliwa wojennego. Można by było zbudować kawałek ścieżki rowerowej, żeby od szlaku skierować go do was. Chociaż z drugiej strony nie jestem zainteresowany jak największym tłokiem turystycznym, żeby było tak jak na Kasprowym Wierchu – dziewczyny w miniówach, szpilkach, z tipsami, chłopcy z łańcuchami, włażą na górę – i to się nazywa turystyka. A tu tego nie ma. Bo nie przyjedzie tu imbecyl w BMW z Warszawy, bo nie ma po co. Tu przyjadą turyści wyrafinowani, poszukujący. Taka jest prawda. Bo ja potrafię docenić wartość artystyczną chałupy, która ma 100 lat. A dresik z laptopem zapyta, czy ta chata ma lasery? Dlaczego nie ma satelity, dlaczego nie odbiera MTV? A ja patrzę na to zupełnie inaczej, dlatego przyjechałem do Gródka.

DS.: – Czyli tacy turyści jak Wy, nie oczekują, że będą tu nie wiadomo jakie zabytki, to mamy np. w Krakowie?

Pan Krzysztof: – Skarbem takich miejsc są ludzie. Z racji zawodu, który wykonywałem, wiem, jak rozmawiać ludzi, jak ich sobie zjednać, wiem, czy człowiek będzie mi życzliwy, czy nie. Tu są ludzie otwarci. W Hajnówce zepsuł nam się rower, wypadła śruba calowa z nakrętką, rozkręciło się siodełko, dramat. Zaszliśmy do pobliskiego sklepu „żelaźniaka”, facet dał swoją śrubkę, udostępnił narzędzia, za darmo. Nie chciał pieniędzy, bo my w drodze, bo on też chciałby, żeby mu ktoś kiedyś tak pomógł. To samo w Narwi, potrzebowaliśmy pompki z manometrem, pani ze sklepu z pudełka samochodowego dała pompkę, żebyśmy za sklepem napompowali. To tylko dwa przykłady. I to jest to – zaufanie i bezinteresowna pomoc, zatraciliśmy to. Ale tu, na wschodzie to ciągle jest.

DS.: – Na pewno nasi ludzie interesują się tym, że na Podlasie przyjechaliście z Warszawy rowerami?

Pan Krzysztof: – Tak, ludzie pytają. W jednej wsi wzięto nas za turystów zagranicznych, nie chcieli wierzyć, że jesteśmy Polakami. Facet z browarem zapytał nas: „Jesteście z Polski?”, kiedy mu przytaknąłem, odpowiedział: „Tak, akurat…”. Ale mecz był akurat wtedy, może dlatego nie chciał uwierzyć. Niektórzy, zwłaszcza starsi, nie mogą tego zrozumieć. Pytają, jak to, to auta nie macie? A co ja z auta zobaczę? Przemknę tylko, jak wehikułem czasu. A trasę trzeba kontemplować. Rowerkiem się sobie zatrzymamy, zrobimy zdjęcie cerkwi, kościoła, tu nam ktoś opowie jakąś historię. Jesteśmy pod wrażeniem lektury „Okularnika” Katarzyny Bondy, jeździmy i szukamy miejsc i śladów związanych z pseudobohaterem „Burym”. Rozmawialiśmy z ludźmi, pokazano nam miejsce, w którym zamordowano wozaków. W Zaleszanach rozmawialiśmy z 92-letnim staruszkiem, który pamięta te rzeczy, na jego oczach rozgrywała się tragedia. Oni ciągle boją się o tym mówić, ten staruszek, zastanawiał się, czy dobrze zrobił, opowiadając kilka miesięcy temu tę historię dziennikarzowi z Warszawy. „A jak przyjdą znowu i nas spalą?” – zapytał mnie ze strachem. To są bezcenne rozmowy z ostatnimi świadkami.

DS.: – A czy w gronie Waszych znajomych z Warszawy Podlasie jest popularne, znane?

Pan Krzysztof: – Zaczyna być znane. Ale głównie Hajnówka, ze względu na połączenia kolejowe. Szczególnie te młode korposzczury są bardzo wygodne, wsiadają rano do pociągu, potem szybko kręcą się po puszczy, a wieczorem wracają do Warszawy.

DS.: – Co chcecie jeszcze u nas zobaczyć?

Pan Krzysztof: – Chcielibyśmy obejrzeć cerkiew. A jutro wybieramy się na Kupalnoczkę do Załuk. Dla nas to będzie totalna nowość, folklor białoruski – kompletna egzotyka.

ROZMAWIAŁA
DOROTA SULŻYK▲



Fot. Radosław Kulesza

Oddajesz krew, ratujesz życie

4 lipca w Gródku miała miejsce **Akcja Honorowego Oddawania Krwi**, której patronowało hasło: „Oddajesz krew, ratujesz życie”. W krwiobusie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Białymstoku (przy budynku GCK) przez 4 godziny mieszkańcy gminy Gródek mieli możliwość wzięcia udziału w akcji, której pomysłodawczynią była Joanna Konończuk, a koordynatorką Radna Dorota Popławska. Zgłosiło się 40 osób, niestety ze względu na przeciwwskazania (np. nieodstawienie w odpowiednim czasie leków, alergie i inne przewlekłe choroby, niską hemoglobinę) krew oddało 30 osób (każdy po 450 ml). Liczymy na to, że nasi mieszkańcy będą mieli jeszcze nie raz okazję wspomóc Centrum Krwiodawstwa.

(ds.)

Basowiszcza jak święto

22 i 23 lipca na scenie w Boryku po raz 27 wybrzmiał Festiwal Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza. W tym roku organizatorzy, czyli Białoruskie Zrzeszenie Studentów, jak zwykle przygotowali słuszną dawkę dobrej muzyki oraz wiele imprez towarzyszących festiwalowi. Na scenie zaprezentowało się ponad 20 zespołów z Białorusi, Polski, Ukrainy i Serbii, z czego pięciu wykonawców wzięło udział w konkursie (wcześniej w Mińsku na Białorusi odbyły się eliminacje, w których wystartowało 40 kapel).



Fot. Jerzy Sulżyk

Występ zespołu BRUTTO

Basowiszcza jest jak święto – niby co roku takie samo, a jednak zawsze trochę inne i za każdym razem czeka się na nie. Przez cały festiwalowy tydzień w Gródku i okolicach trwa wzmożony organizacyjny ruch. Przyjeżdżają studenci z BAS-u – zaczynają swoją pracę, przygotowują miejsce, malują tablice. Potem pojawiają się pierwsi fani białoruskiej muzyki – rozstawiają swoje namioty (często „na dziko", gdzieś w krzakach, bo oficjalne pole namiotowe jeszcze nie działa), zaczynają przemierzać miasteczko wzdłuż i wszerz. We czwartek wieczorem duch Basowiszcza podnosi się nad Borykiem wraz z pierwszymi dźwiękami potężnej aparatury nagłaśniającej. Królują basy, od który drży cała okolica.

Najważniejsza jest muzyka. Basowiszcza zawsze było świetną okazją do posłuchania tych wykonawców, którzy tworzą niezależną białoruska scenę muzyczną. I tak było też w tym roku. Trzeba przyznać, że dość pozytywnie zaskoczył festiwalowy konkurs. W koncertach młodych wykonawców odczuwało się pewną świeżość i – co chyba najważniejsze – własny styl. Było rockowo, bluesowo, grała muzyka elektroniczna. Eksperymentowano i zaskakiwano, zarówno brzmieniem, jak i składem instrumentalnym grup. W tym klimacie najciekawiej, zdaniem jury, wypadł zespół .K z Grodna. Na scenie wystąpił tylko jego wokalista Jauhien Kuczmienia, który na gitarze akustycznej, wspomaganej niekonwencjonalnie małą elektroniką i niebanalnym wokalem, zbudował niesamowity nastrój. Chciało się go słuchać!

Nie zawiodły nocne koncerty znanych i uznanych wykonawców. W piątek publiczność oczarowało na pewno mroczne brzmienie zespołu Re1ikt, do zabawy porwały pogodne pastisze muzyczne Krambambuli pod dowództwem Lawona Wolskiego, czy ostre granie kapeli Dzieciuki i krakowskiej grupy Hańba. W sobotę było równie dobrze. Niekwestionowaną gwiazdą sobotniej nocy był zespół Brutto. Jego niezwykle energetyczny koncert dosłownie wbijał w ziemię. I to podczas tego występu powiewało nad publicznością najwięcej białoruskich biało-czerwono-białych flag. Na drugim biegunie postawić można transowe granie Jazzombie (wspólny projekt muzyków z Lao Che i Pink Freud), które przyciągnęło fanów pod scenę. Na sobotni koncert reaktywował się zespół Zero-85 z Białegostoku, z Jurkiem Osiennikiem, zagrały ponadto białoruskie kapele :B:N oraz Znicz, a także serbski folkowo-punkowy Erik and the Worldly Savages. Zarówno w piątek, jak i sobotę po koncertach można było dalej bawić się przy muzyce prezentowanej przez didżejów.

Jak co roku koncertom towarzyszyły „BASmieżża", wydarzenia kulturalne dodatkowo wzbogacające festiwal. I tak na scenie Gminnego Centrum Kultury w Gródku obejrzeć można było spektakl Teatru Czrevo „Ksenia", inspirowany postacią prawosławnej świętej – Kseni Petersburskiej. Były też m.in. pokazy białoruskiej animacji, warsztaty teatralne, prezentacja niezależnych wydawnictw z Białorusi, w zaaranżowanych kramach można było kupić płyty, koszulki i rozmaite gadżety.

Basowiszcza, Basowiszcza i po Basowiszczu… Chciałoby się powiedzieć. Na szczęście, jak każde święto, znowu przyjdzie do nas za rok. Pamiętajmy o tym, gdy będziemy planować następne wakacje – w lipcu gra w Gródku Basowiszcza!

Jerzy Sulżyk

Zabawa w Słuczance



Na scenie Koło Gospodyń „AleBabki" ze Słuczanki

Koło Gospodyń Wiejskich „AleBabki" we współpracy z Gminnym Centrum Kultury oraz Urzędem Gminy 15 lipca zorganizowało zabawę ludową przy świetlicy w Słuczance. Wystąpiły zespoły działające przy GCK: Rozśpiewany Gródek, Jesienny Liść oraz soliści Śpiawaj Dusza. Zabawę taneczną poprowadziły dziewczęta z grupy Vena. Każdy z uczestników imprezy mógł spróbować domowej roboty bigosu przygotowanego przez gospodynie ze Słuczanki. Urozmaiceniem imprezy był występ Anny Sadowskiej oraz reszty członkin Koła Gospodyń na scenie.

Organizatorzy dziękują Wójtowi Gminy Gródek oraz Dyrektorowi GCK za pomoc w organizacji imprezy. Podziękowania kierują również w stronę zespołów, które zechciały uświetnić swoimi występami imprezę w Słuczance.

Radosław Kulesza





SIABROUSKAJA BIASIEDA

30.07.2016 r., Fot. Dorota Sulżyk i Sylwester Jarocki



















OCHRONA
GWARDIA



Pożegnanie tegorocznych absolwentów Gimnazjum w Zespole Szkół w Gródku, 23 czerwca br.





Fot. archiwum ZS

Martyna Mytych - najlepsza absolwentka Gimnazjum



Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (12)

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc chłopska" w Gródku

W dniach 30-31.12.1944 roku na Zjeździe Chłopskim w Lublinie powołano organizację polityczno – gospodarczą pod nazwą Związek Samopomocy Chłopskiej. Jednym z jej zadań było tworzenie nowego polskiego modelu spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. Powstały GS- y jako rolnicze spółdzielnie zajmujące się: sprzedażą wszelkich artykułów, od spożywczych począwszy, poprzez wszelkie artykuły przemysłowe, aż do nawozów, materiałów siewnych, budowlanych i węgla na opał, skupem żywca, przetwórstwem spożywczym, prowadząc piekarnie, rzeźnie, masarnie, rozlewnie piwa, wytwórnie wód gazowanych, restauracje i bary. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Gródku powstała w 1945 roku z inicjatywy kilku mieszkańców tej miejscowości. Pierwszym prezesem został Eudokim Porębski.

W lutym 1950 roku na posiedzeniu Gromadzkiej Rady Narodowej wysłuchano sprawozdania prezesa GS „SCh" oraz sprawozdania kierownika Ośrodka Maszynowego GS w Gródku. Wymieniano trudności i kłopoty związane z pracą tych jednostek. Mówiono o brakach w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły rolne i gospodarcze, złej jakości pracy i usług, nieprawidłowościach w organizacji. Prezes tłumaczył, że „…Spółdzielnia nie stoi na stanowisku uzyskania wielkiego zysku, lecz na dogodne obsłużenie rolnika i nawiązanie ścisłych kontaktów z rolnikiem, odjęcia od rolnika nadwyżek jak zboże, nasiona, warzywa, mięso i dostarczenie rolnikowi produktów pierwszej potrzeby jak sól, nafta, cukier, nawozy sztuczne, narzędzia, maszyny rolnicze, itd."

Informacja o GS „Samopomoc Chłopska" w Gródku za rok 1957 przedstawiona na jednej z sesji GRN zawierała itd. dane o zatrudnieniu w spółdzielni. Pracowało wówczas w tej instytucji 69 osób, tj. 20 osób w administracji, 26 osób w zaopatrzeniu, 8 – na skupie i kontraktacjach oraz 15 osób w zakładach produkcyjnych. Byli to pracownicy masarni, wytwórni wód gazowych i rozlewni piwa, piekarni i torfiarni. Biuro mieściło się w pożydowskim budynku na placu obok młyna, który został przyjęty na stan GS. W latach 1959 – 60 młyn wyremontowano. W najlepszych latach rozkwitu zakładu produkcja mąki wynosiła 30 ton dziennie. Magazyny GS-owskie zaczęły powstawać na placu przy rzece, gdzie przed wojną była fabryka włókiennicza z wykończalnią. Niemcy podczas okupacji ją spalili. Zarządcą zniszczonej nieruchomości do początku lat 50. był PUR, ówczesny urząd likwidacyjny. Plac, z ruinami fabryki, urząd sprzedał parafii prawosławnej. Batiuszka Bazyli Doroszkiewicz, późniejszy metropolita, razem ze społecznością Gródka i okolic, rozebrali stare budynki i z odzyskanej cegły wybudowali nową, piękną cerkiew. Sam plac odkupił za cenę 500 tysięcy złotych Aleksander Kondrusik, prezes GS, na potrzeby Spółdzielni. Właśnie tam wybudowano kilka

ogromnych pomieszczeń magazynowych. Magazyny były wyposażone w laboratoria, dobrze prosperowały. Przez 15 lat magazynierem zbożowym był Jan Cywoniuk, potem, po przeniesieniu go na stanowisko kierownika piekarni, w magazynach byli zatrudniani inni pracownicy.

W czerwcu 1960 roku radni GRN poprosili prezesa GS, Józefa Cywoniuka, o sprawozdanie z działalności spółdzielni usługowej. Pisał w nim: „… GS w Gródku działalnością obejmuje 4 Rady Gromadzkie: Gródek, Stacja Waliły, Zubki, Królowy Most, które mają 2218 gospodarstw rolnych. Na terenie w/w gromad istnieje 29 sklepów, w tym 12 sklepów wiejskich, 12 sklepów RSP oraz 5 sklepów branżowych. Zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze i przemysłowe jest dostateczne za wyjątkiem niektórych artykułów takich jak: śledź solony, ryby solone i świeże, wiadra ocynkowane oraz tanie wyroby ceramiczne, jak kubki, itd.”

Osiem lat później w „Gazecie Białostockiej” można było przeczytać: „Z każdym rokiem GS w Gródku rozszerza swoją działalność. W ubiegłym roku na przykład zakupiła ona od rolników dziewięciu wsi towarów produkcji rolnej na sumę 25 milionów 358 tysięcy złotych. Na sumę tę złożyła się przede wszystkim sprzedaż żywca i zboża. Natomiast rolnikom dostarczono w tym czasie towarów na przeszło 40 milionów złotych. Poważną pozycję w tej niebagatelnej sumie zajmuje zakup maszyn rolniczych, nawozów mineralnych oraz innych artykułów przemysłowych. W ubiegłym roku spółdzielnia wypracowała 763 tysiące czystego zysku. Umożliwiło jej to całkowicie sfinansować budowę wytwórni wód gazowych w Gródku oraz rozpocząć budowę sklepu gromadzkiego w Zubrach. Warto tu podkreślić społeczną postawę mieszkańców wsi Zubry oraz uczniów miejscowej szkoły, którzy włożyli wiele wysiłku przy budowie fundamentów pod nowy sklep.”

Od 1966 roku w strukturach Centralnej Rolniczej Spółdzielni, a dokładnie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gródku znalazła się betoniarnia w Waliłach-Stacji. Wcześniej w tym miejscu prowadzono produkcję poligonową. Produkowano elementy betonowe: pustaki na odbudowę budynków po zniszczeniach wojennych, elementy drogowe. Pracowali tu w produkcji sezonowej itd. więźniowie z zakładów karnych. W 1966 r. wykończono halę produkcyjną i rozpoczęła się produkcja całoroczna. Uruchomiono produkcję żelbetonu, robiono słupy, słupki. Pracowało 60 – 70 osób na zmianę. Kierownikiem Zakładu Betoniarskiego w Waliłach- Stacji do 1976 roku był Michał Ciuńczyk, absolwent Wydziału Budownictwa Politechniki Białostockiej. Betoniarnię rozwiązano w latach 90-ych.

W latach 1975 – 1978 wybudowano obok magazynów nową piekarnię. W dwóch żarowych piecach, opalanych drewnem, produkowano ok. 1200 kg chleba na dobę, bułki zwykłe i wrocławskie. W piekarni pracowało 7 osób na trzy zmiany. Pieczywo dostarczano GS-owskim transportem do 42 jednostek handlowych: sklepów, kiosków i innych punktów. Piekarnię połączono z odremontowanym kolejnym pożydowskim budynkiem (obecnie przy ulicy Chodkiewiczów 33). Do tego budynku przeniesiono biuro Spółdzielni. Prezesami i wiceprezesami, oprócz wymienionych byli także: Mińczuk Józef, Lisowski Włodzimierz, Lebiedziński Aleksander, Szeremeta Michał, Cywoniuk Józef, Popławski Eugeniusz, Naliwajko Jerzy, Przesmycki Konstanty, Dziermański Aleksy, Popławski Eugeniusz, Dubrowski Mikołaj.

W latach świetności w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gródku zatrudnionych było ponad 200 osób z Gródka i okolicznych miejscowości. Pracowały sklepy (spożywcze oraz żelazny, artykułów gospodarstwa domowego, monopolowy, papierniczy, tekstylny, odzieżowy), piekarnia, magazyny, mieszalnia pasz, masarnia, wytwórnia wód gazowanych i rozlewnia piwa, młyn, betoniarnia, gospoda (potem, od 1977 roku po przejściu do nowego budynku – restauracja). Istniał dobrze zorganizowany, spółdzielczy transport. Zarządzanie, nadzór, sprawy ekonomiczne, socjalne, polityczne i inne odbywały się w biurze GS.

W 1950 roku przy GS w Gródku rozpoczęła swoją działalność „Wytwórnia Wód Gazowanych i Rozlewnia Piwa”. Umiejscowiono ją w starym budynku obok młyna. Maszyny były prymitywne, wodę noszono ze studni wiadrami. Myto ręcznie butelki, rozlewano z beczek piwo. Potem park maszynowy stopniowo był uzupełniany. Pracowało 5 osób na jedną zmianę. Pierwszym kierownikiem była Maria Jarocka, następnym Anastazja Ślusarska. Kolejna szefowa, Maria Łajko, zaczęła w wytwórni pracować w 1954 roku. Wytwórnia dostarczała mieszkańcom gminy napoje gazowane i piwo. Piwo było przywożone z browaru w Białymstoku, potem z Suwałk lub Łomży. Napoje gazowane, typu: oranżada, woda sodowa, mandarynka, kwas chlebowy, cola, itd. Produkowano na podstawie receptur otrzymywanych z Wojewódzkiego Zarządu Gminnych Spółdzielni w Białymstoku, ewentualnie modyfikowanych na miejscu za zgodą WZGS. Sprzedaż napojów odbywała się poprzez sklepy GS i placówki pomocnicze. Do sklepów, gdzie pracowały stałe, etatowe sklepowe, liczono: Gródek („1”, „6”, „samoobsługowy”, restauracja – nowy budynek oddano do użytku w lipcu 1977 roku, poprzedni był w budynku pożydowskim koło młyna), Stacja - Waliły, Królowy Most, Wiejki, Podozierany, Zubry, Mostowlany, Bobrowniki. Pozostałe punkty sprzedaży – w Zubkach, Chomontowcach, Kołodnie, Nowosiółkach, Łużanach, Mieleszkach, Waliłach, PGR Waliłach, Grzybowcach – były placówkami pomocniczymi. Sprzedający byli zatrudniani na część etatu, pozostała część ich poborów była wypracowywana z prowizji. W starej wytwórni załoga pracowała do 1970 roku. Po przejściu do nowej siedziby przy ulicy Chodkiewiczów, wybudowanej na wprost biura GS, zaczęło pracować więcej osób. Ruszyła praca na dwie zmiany. Produkcja była duża. Oprócz własnych sklepów sprzedawano napoje do Zabłudowa, Michałowa, Krynek. Dokupiono maszyny, uzupełniono wyposażenie. Kiedy w 1990 roku Maria Łajko odeszła na emeryturę, funkcję kierownika na najbliższe kilka lat objęła Miropija Gieniszewska. Wytwórnia funkcjonowała bez większych zmian do likwidacji GS, czyli do 1993 roku.

W okresie transformacji systemowej w Polsce po 1989 roku wystąpił kryzys gospodarczy i organizacyjny w spółdzielczości rolniczej. Zasadnicze zmiany w organizacji i działalności spółdzielni spowodowane urynkowieniem gospodarki pociągnęły za sobą największy regres w rozwoju ilościowym i jakościowym w spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”. Ważną rolę w zmianach systemowych spółdzielni odegrała ustawa z dnia 20 stycznia 1990 roku likwidująca wojewódzkie związki spółdzielni. Likwidacja Wojewódzkiego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” spowodowała rozpad więzi funkcjonalnych między członkami spółdzielni, pracownikami i spółdzielnią oraz więzi zewnętrznych między poszczególnymi spółdzielniami. Polityka fiskalna w pierwszym okresie transformacji ustrojowej nie sprzyjała utrzymaniu i rozwojowi spółdzielni. Niekorzystne warunki kredytowe i mniej korzystny dla spółdzielni, w porównaniu do sektora prywatnego system podatkowy, powodowały pogłębiający się proces likwidacji spółdzielni.

03.01.1993 roku Zebranie Przedstawicieli GS w Gródku podjęło uchwałę o likwidacji Spółdzielni. Konieczność likwidacji spowodowana była utratą płynności finansowej z powodu braku możliwości otrzymania kredytu obrotowego na bieżącą działalność oraz załamania spółdzielczego skupu wytwarzanych w gospodarstwach produktów i zanik kontraktacji. Nastąpiła stopniowa likwidacja spółdzielni, sprzedaż jej majątku, spłata zobowiązań wobec banków, firm i pracowników. Na sesji Rady Gminy w dniu 16 sierpnia 1994 roku zaakceptowano wniosek Zarządu Gminy w sprawie przejęcia od Likwidatora Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gródku nieruchomości za zaległości podatkowe za 1993 rok, tj. kwotę 43 500 zł.

Opracowanie Wiera Tarasewicz▲

Miesiąc badań nad krajobrazem Małej Ojczyzny

Moja Mała Ojczyzna to temat, który kształtował się w mojej głowie przez okres 5 lat studiów na architekturze krajobrazu. Studiując w stolicy, trudno spotkać ludzi podzielających zachwyt wsią, czy w ogóle ziemią rodzinną – Warszawa jest miejscem aspiracji wielu młodych ludzi, którzy się w niej zatapiając, nie odwracają za siebie. W moim przypadku było zupełnie inaczej, z każdym rokiem nabierałam świadomości miejsca, które zostawiłam, a miasto mające tak wiele, nie miało najważniejszego – duszy. Coraz częściej wracałam myślami do miejsc, gdzie oddychałam głęboko, chodziłam boso i śpiewałam do nieba. Najlepszym prezentem, jaki mogłabym dostać jest przewinięcie taśmy do tyłu. Do lat dzieciństwa i dorastania przetykanego momentami w Pieszczanikach, w domu Wiery Grześ, mojej prababci. To najlepsze chwile, które uwrażliwiły mnie na całe życie.. Prababcia widziała moją wrażliwość i pozwalała na kilkugodzinne nieobecności, a gdy wracałam pytała, jakby wiedziała, co robiłam: Jak ptaki śpiewały? Czy woda zimna, nogi nie bolą? Widziałaś lisa? Gdy siadałam na schodach wiekowego domu marząc, rozmyślając nad tym, czego doświadczyłam danego dnia, nie wiedziałam, jak wielki wpływ mają na mnie te bodźce, jak bardzo to wpłynie na mnie w przyszłości. Prababcia nigdy nie przeszkadzała mi w tych rozmyślaniach, po cichu stawiała obok kubek z herbatą, a wieczorem przed snem pytała: to co, będziesz kiedyś mieszkać w chacie? Ja chciałam tylko śpiewać do nieba, biegnąc przez łąkę, na którą dzisiaj nie ma wstępu, jest ogrodzona, podobnie jak stary most na Młynicy. Śpiewałam modlitwy wyuczone w cerkiewnym chórze. Zmyślone słowa kierowane do ptaków: piękny ptaszku, dokąd lecisz, kogo kochasz, pośpiewaj mi. A on mi odpowiadał, tak wierzyłam. Otuliłabym każde wspomnienie i schowała na później. Dawny, piękny krajobraz jest zatracany każdego dnia, bez odwrotu, nie zapisany w żadnych dokumentach, książkach. Pozostał we wspomnieniach garstki ludzi niechętnie słuchanych przez rzeszę nowego pokolenia. Historia mojej Małej Ojczyzny to też wielka tajemnica moja i prababci, historia z lukami, historia prosta, szczera, ale przede wszystkim historia wielkiej dobroci.

Piszę doktorat, pretekst, do zachowania i analizy tego, co nam zostało po dawnych obyczajach: krajobrazie, architekturze, ogrodach i niezwykłej duchowości wiejskiej społeczności. Badania nad Identyfikacją języka wzorców przestrzennych architektury krajobrazu we wschodniej dolinie rzeki Supraśl na Podlasiu rozpoczęłam 1 lipca od lotu śmigłowcem. Chciałam spojrzeć z daleka na badany krajobraz, umiejscowienie wsi, ich układy i relacje. Pomogło mi to dojrzeć cechy charakterystyczne jak regularność zabudowań wiejskich, czy mozaikę pól i lasów otaczających siedliska, gdzieniegdzie zakłócane przez wielkoobszarową, rabunkową gospodarkę również w stosunku do zasobów wodnych - lot ukazał skalę rozrostu stawów hodowlanych i ich połączenie z naturalnymi ciekami.


Fot. Daria Szarejko

Radunin z lotu ptaka

Zgodnie z zasadą od ogółu do szczegółu, przez kolejne tygodnie dokumentowałam zabudowę 16 wsi: Królowy Most, Downiewo, Przechody, Kołodno, Sofipol, Nowosiółki, Borki, Załuki, Podzałuki, Radunin, Waliły, Waliły Dwór, Słuczanka, Królowe Stojło, Pieszczaniki i Popówka – układ spacyfikowanej wsi badałam przy okazji pracy magisterskiej, nie może jej zabraknąć i w tej pracy, ponieważ żyje w pamięci lokalnej społeczności. Poszukiwanie wzorców w tym regionie jest niezwykle trudne, wynika to z wyjątkowości terenu, jak dowodzą badania naukowe. Okazuje się, że to właśnie te tereny są autentycznym pograniczem kulturowym Podlasia. Brak tu spójności w architekturze i układach, doskonale widocznych w niektórych wsiach na południe jak chociażby w rozsławionej otwartymi okiennicami Trześciance. Remontowanie starych domów bez poszanowania dawnych tradycji zaciera detale wyróżniające nasz mikroregion od innych. Z pewnością jednym z nich jest wzór w szczytach domów przypominający kopyto.


Fot. Daria Szarejko

Wpływ na zdobnictwo domów miało bieżeństwo. Ludność po latach powracając wznosiła nowe domy, wzorując się na tych spotykanych w rosyjskich wsiach i miastach. O ile można jeszcze odnaleźć przeszłość w architekturze, nie można tego powiedzieć o ogrodach. Pomimo iż współcześnie domownicy mają o wiele lżejsze życie, niewiele osób dba o przestrzeń między domem, a płotem od ulicy – przedogródkiem. Barwne kompozycje z astrów i goździków oglądam oczami wyobraźni dzięki opowiadaniom gospodyń o ich dumie: klombach otoczonych bielonymi kamieniami z piwonią w środku. Wtedy rozbudza się pamięć rozmówców, na wspomnienie kojącego zapachu maciejki po ciężkim dniu pracy, chętniej się otwierają i wspominają dawne życie, wesela, chrzciny i pogrzeby, pamiętają przyśpiewki przy pleceniu pierepiołki czy nocy Kupały. Z czułością przechowują dzieła sztuki ludowej, jak moja ciocia Grażyna Grześ z Borek: makatki, wyszywane ręczniki, przedmioty codziennego użytku domowego i gospodarskie.

Dziedzictwo materialne, które badam, jest wyrazem duchowości regionu, która kształtuje się poprzez kontakt z naturą, religią i cyklem życia codziennego. Ludzie mówią tu, że krajobraz jest ich duszą. Często o tym zapominają, mam nadzieję że poprzez rozmowy buduję przeświadczenie społeczeństwa o wartości ich wsi. Ludzie zaczynają dostrzegać, że jest to atrakcyjne i może wpłynąć na odrodzenie. Niech budzi się patriotyzm Małej Ojczyzny i pielęgnowanie tradycji. Nie chodzi tu bynajmniej o życie w skansenie, ale czerpanie inspiracji i przekładanie tradycji na współczesność. Do zobaczenia!

Daria Szarejko ▲

Docieplenie domu drewnianego

Chcąc użytkować stary dom drewniany w zimie, musimy przeprowadzić jego termomodernizację, której głównym zadaniem jest ograniczenie kosztów ponoszonych na ogrzewanie. W większości przypadków wymianie podlega źródło ciepła w budynku – kto dziś ma czas na palenie w piecach kaflowych? Wstawiane są nowoczesne kotły, niestety paliwo do nich z roku, na rok jest coraz droższe. Ograniczyć koszty można, poprawiając osłonę termiczną budynku, poprawiając jego szczelność powietrzną lub wprowadzając skomplikowane technologie, jak wentylacja z odzyskiem ciepła.

Samo wstawienie nowego kotła wiąże się często z poważną przebudową budynku, przy okazji warto więc wykonać kompleksowe docieplenie. Ważne jest, by zlikwidować wszystkie drogi ucieczki ciepła – ocieplenie jedynie części przegród spowoduje większą ucieczkę ciepła przez pozostałe. Wykonując docieplenie ścian, stropów i podłóg należy zadbać o właściwą grubość izolacji, układ poszczególnych warstw oraz jakość ich montażu. Najlepiej, jeżeli grubość izolacji zostanie określona w obliczeniach, ale należy pamiętać, że nie opłaca się oszczędzać na izolacji – kupując cieńszą o parę centymetrów oszczędzamy kilka procent kosztów inwestycji, a wydłużamy czas jej zwrotu o kilka lat. Najpopularniejszym i najlepszym rozwiązaniem docieplenia domów drewnianych jest izolacja wełną mineralną od zewnątrz wraz z wymianą szalówki. Minimalna warstwa spełniająca obecne wymagania techniczne ma grubość 14 cm, przy użyciu standardowej wełny, jednak lepiej stosować cieńszą warstwę materiału o lepszych parametrach cieplnych i technicznych. Droższa cena materiału jest równoważona przez możliwość stosowania cieńszej warstwy, a w mniejszym stopniu zmieniamy bryłę budynku (mniejsza powierzchnia ościeży, więcej światła wpadającego przez okna i lepszy przez nie widok, tańsze krótsze łączniki). Unikać należy docieplania od środka – będzie się to wiązało z powstawaniem zawilgocenia wewnątrz ściany. Materiały budowlane należy zawsze stosować zgodnie z ich przeznaczeniem! Ułożenie na ścianach wełny w matach nadających się tylko na docieplenie strychu, skończy się jej osunięciem po pierwszej zimie, ułożenie pod szalówką jakiejś folii „paroprzepuszczalnej" zamiast odpowiedniej membrany wiatroszczelnej spowoduje zawilgocenie i zagrzybienie domu. Izolacja termiczna powinna mieć ciągłość – na styku ścian, połaci dachowych i podłóg. Takie przerwy noszące nazwę mostków termicznych, mogą spowodować stratę nawet 20% ciepła – im lepiej docieplimy powierzchnię ścian, podłóg i dachu, tym więcej ciepła ucieknie przez pozostawione mostki. W domu drewnianym pamiętać należy o dokładnym dociepleniu strefy okapowej, także w szczytach, lukarn i podwalin. Przy betonowych podłogach, konieczne jest ocieplenie cokołów.

Docieplenie podłogi, także niezbędne, szczególnie dla zapewnienia komfortu cieplnego – często okazuje się skomplikowane. Po zerwaniu podłogi może okazać się konieczne wybudowanie nowej konstrukcji nośnej podłogi podniesionej lub wymiana podwalin. Rozsądnym rozwiązaniem może być wykonanie betonowych podłóg na gruncie, przy wysoko podniesionych podłogach, izolację można ułożyć na ślepej podłodze z płyt OSB mocowanych do legarów od spodu. Mostki wokół okien zlikwidować można przez ich montaż w warstwie izolacji – wysunięte przed lico ściany metalowych wspornikach.

Izolując przegrody zewnętrzne i wymieniając okna należy pamiętać o dokładnym ich uszczelnieniu – popularna piana poliuretanowa nie chroni przed zimnym wiatrem. Do tego służą specjalne taśmy i masy do sklejania wewnętrznych warstw z folii oraz łączące stolarkę z konstrukcją. Budynek powinien być jak najbardziej szczelny i nie należy tutaj dawać wiary producentom różnych materiałów budowlanych, którzy ukuli termin „oddychania ścian". Nadmiar wilgoci może być usuwany tylko przez sprawnie działającą wentylację. Przez najbardziej paroprzepuszczalne ściany przeniknąć może do 3% wilgoci. Wentylacja, to bardzo ważny system, bo mający decydujący wpływ na poczucie komfortu, które zależne jest nie tylko od temperatury powietrza, ale też jego wilgotności, prędkości i rozkładu temperatury w pomieszczeniu. Niestety wciąż powszechna wentylacja grawitacyjna działająca na zasadzie różnicy temperatur i ciśnienia - działa odwrotnie od potrzeb – w zimie jest bardzo intensywna, a w lecie praktycznie nie funkcjonuje. Rozwiązaniem jest wentylacja mechaniczna, choć pozwala uzyskać doskonały komfort w budynku i duże oszczędności - nie jest tania, wymaga wykonania projektu, fachowego montażu i okresowego serwisowania – decyzja o jej stosowaniu powinna zostać zawsze poprzedzona analizą niezależnego inżyniera.

Modernizacja potrafi zmienić dom w skomplikowaną maszynę. Nawet proste docieplenie wiąże się ze zmianą parametrów fizyko-chemicznych, o których wpływie nie zawsze zdajmy sobie sprawę, a każda inwestycja wiąże się z wysokimi kosztami i dotyczy często najbardziej wartościowej rzeczy, jaką posiadamy. Warto wtedy zdać się na pomoc specjalisty.

ARCHITEKT MARCIN TUR▲
(mieszkający w Kołodnie)

Wieści z Nadleśnictwa


Fot. Joanna Kowalczyk

Piłka w grze

16 lipca 2016 r. grupa śmiałków z Nadleśnictwa Waliły wzięła udział w wyjątkowym wydarzeniu sportowym. Turniej piłki siatkowej o puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku odbył się na terenie Zespołu Szkół w Michałowie oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie. Jego gospodarzami byli leśnicy z Nadleśnictwa Żednia. Na ich zaproszenie w szranki stanęli leśnicy z całej RDLP. Rywalizacja była zacięta, drużyny walczyły z całych sił, a emocje momentami sięgały zenitu. Najlepsi okazali się przedstawiciele Nadleśnictwa Nurzec. Gratulujemy! Najważniejsze jednak, że dzięki wyjątkowo miłej i przyjaznej atmosferze dobry humor udzielił się wszystkim drużynom tak, że każdy czuł się zwycięzcą. Dodatkowo wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, medale i gadżety. Imprezie towarzyszył leśny piknik, na którym swoje stoiska zaprezentowali przedstawiciele z nadleśnictw z Puszczy Knyszyńskiej i Białowieskiej.

Małgorzata Zbyryt




Fot. Małgorzata Zbyryt

Obóz harcerski na Wyżarach

Pomimo wielu przeciwności losu po niespełna czterech tygodniach dobiega końca obóz harcerski na terenie Nadleśnictwa Waliły.

Wzorem ubiegłego roku do naszych lasów przyjechała młodzież z drużyn reprezentujących Okręg Mazowiecki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Niestety huragan z 17 czerwca 2016 r. uniemożliwił uczestnikom zajęcie tradycyjnego miejsca obozowego. W związku z czym harcerze zajęli najbezpieczniejsze dostępne miejsce w Nadleśnictwie Waliły, czyli polanę nieopodal zbiornika wodnego Wyżary. Pogoda nie rozpieszczała młodych ludzi. Wysokie temperatury w ciągu dnia, burze, ulewne deszcze i niskie temperatury nocą - to tylko część z niedogodności, z jakimi musieli się borykać uczestnicy obozu. Mimo wszystko młodzi, dzielni ludzie korzystali z uroków otaczającej przyrody i poznawali kulturę i tradycje Podlasia. Na zaproszenie Nadleśnictwa Waliły wzięli również udział w zajęciach edukacyjnych oraz powędrowali ścieżką „Szlakiem Powstania Styczniowego”, by oddać hołd poległym powstańcom.

Małgorzata Zbyryt

Sport


Fot. Magda Łotysz

Mecz Rodzice kontra Dzieci

Czyli zakończenie sezonu piłkarskiego w „ Gryfiku”

2 lipca odbyło się zakończenie sezonu dla grup Młodzika, Orlika i Żaka w Gryfiku - rozegrany został mecz reprezentacji Rodzice kontra Dzieci- gdzie padł remis(8-8) i konieczne do ustalenia zwycięstwa były rzuty karne, zakończone 7-7. Było bardzo wesoło. Rodzice zaskoczyli swoje pociechy przebierając się w stroje Gryfa Gródek. Po meczu bawiliśmy się przy ognisku i grillu, który naszykowały Mamy. Wielkie słowa uznania dla niezawodnych Rodziców, pragniemy też wyróżnić zawodniczkę Gosię Czapnik która rozegrała świetny mecz.

Wznawiamy treningi już od początku sierpnia, a 14-go szykuje się prawdziwa gratka dla małych piłkarzy - GRYFIK CUP !! Zapraszamy!

Magda Łotysz

Sparingi Gryfa –Czarnych Gródek

Drużyna seniorów od lipca rozpoczęła przygotowania do nowego, zapowiadającego się niezwykle ciężko sezonu. Rozegraliśmy kilka sparingów min.: z Supraślanką Supraśl (przegrana 1:4) , z Czarną Białostocką (1:2), z Kuźnicą Białostocką (2:2) oraz z Zabłudowem , gdzie przegraliśmy aż (0:8). W Zabłudowie swoich sił próbuje jeszcze nasz niedawny zawodnik Daniel Owerczuk.

Problemy niestety wciąż te same- braki kadrowe- spowodowane albo kontuzjami, albo tak jak wyżej wspomniałam odejściem kluczowego zawodnika. Młodzież która mogłaby zasilić skład drużyny woli posiedzieć w domu i siedzieć przed komputerem. Ciężko jest to zrozumieć nam jako Zarządowi i pozostałym zawodnikom, którzy mocno się angażują, zostawiają na cały dzień rodziny i jadą na mecz.

Ligę rozpoczniemy 13 sierpnia meczem z Orłem Tykocin na wyjeździe, u siebie gramy 20-21 sierpnia z LZS Narewka (termin jeszcze do ustalenia)

Magda Łotysz

Reportaż

Działkowcy

Aż trudno uwierzyć, że mieszkając tak blisko, dopiero teraz przekonałam się, jak duży obszar zajmują piękne działki. Wprawdzie z ulicy Szkolnej coś tam widać, ale cały urok odkrywa się dopiero wtedy, gdy wchodzi się przez główną bramę z tabliczką – Rodzinny Ogród Działkowy „Boryk” w Gródku. Wchodzi się przez bramę i idzie się przez szeroki pas trawnika, z wyjątkowo piękną gęstą murawą. Kusi, żeby zdjąć buty i spacerować po niej boso, rozglądając się na lewo i prawo w podziwie dla takiego bogactwa roślin.

30 lat minęło…

W ubiegłym roku gródecki Ogród Działkowy obchodził 30-lecie. Z tej okazji działkowcy otrzymali puchar, który przechowywany jest w domku, który należy do wspólnoty. Formalne przekazanie gruntów Ogrodu Działkowego Polskiemu Związkowi Działkowców przez gminę, nastąpiło 4 marca 1985 r. 3 listopada 1997 r. grunty zostały przekazane aktem notarialnym w użytkowanie wieczyste na 99 lat. Zajmują powierzchnię 2,1377 ha. Działkowców obowiązuje regulamin Polskiego Związku Działowców, do którego należą. Jest jeszcze statut opracowany przez nich. Wybiera się prezesa, gospodarza działek, społecznego instruktora ogrodowego i 5-osobowy zarząd. Najmniejsza działka ma 260 m2, największa 500 m2. Rodzinny Ogród Działkowy w Gródku liczy sobie 47 działek, jest obecnie 45 właścicieli, 2 są wolne.

Siedzimy na tarasie domku pani Marii. Rozmawiamy. Od początków działkę mają m.in. Halina i Jerzy Jaroccy, Helena Wojtkowska, Helena i Jan Olejnikowie, Maria Zyskowska, Irena i Wincenty Fidziukiewiczowie, Maria Sołoguba, Walentyna i Wiktor Cyuńczykowie. Wspominają działkowców, którzy zmarli, wyjechali, zrezygnowali z działek.

- Najpierw był kurs w domu kultury dla tych, którzy mieli otrzymać działki – wspomina pani Maria. – My z bloków zawsze pisa-

liśmy do wójta podania, żeby dał nam jakieś miejsce na ogródki – mówi pani Helena Olejnik. – I dostaliśmy to miejsce. Tu kiedyś przedtem było trochę działeczek, ludzie sadzili ziemniaki, ale głównie była tu łąka.

Jest różnica pomiędzy działkami dzisiejszymi i tymi sprzed 30 lat? Wszyscy chórem odpowiadają: – Tak! I wszyscy potwierdzają, że początki były trudne. To była pustynia. – 30 lat temu, jak sadziliśmy kartofle, to jak wbiłam motykę, to zastanawiałam się, jak ją wyrwać – przypomina pani Halina. Pani Helena Olejnik potwierdza: – Jak teść przyjechał pierwszy raz oborywać kartofle pługiem, to nie dał rady orać. Bo tu była łąka. Trochę czasu minęło, zanim to się wyrobiło. A ile perzu było…" Teraz ziemia fajna, jak puch. Kiedyś głównie sadzono warzywa.

Wszystkie wspólne prace wykonują w czynie społecznym np. grodzenie, które organizuje Prezes. Gospodarz Mirosław Radziewicz pilnuje porządku na działkach, tego, żeby przestrzegano regulaminu, jest takim łącznikiem pomiędzy zarządem a ludźmi. Prezes zajmuje się biurokracją, wybiera się go na walnym zgromadzeniu. W tym roku został nim Robert Radel. Kobiety nie mogą się go nachwalić, bo i dokumenty wszystkie w końcu uporządkował, zna się na paragrafach, i piękną działkę warzywną z żoną mają, a jej właścicielami są dopiero od tego roku. – Sześć lat temu było już z nami krucho w pewnym momencie – przypomina pani Maria – ale Helenka nas uratowała. Zmieniała się ustawa o działkach i chcieli nas rozwalić, zlikwidować Polski Związek Działkowców, zabrać nam działki, pisaliśmy petycję.

Zaproszono wtedy Wójta i Panią Sekretarz na spotkanie, który obiecał, że działek budowlanych tu nie będzie, ale muszą wybrać swego prezesa.


Fot. Dorota Sulżyk

Nie wyobrażają sobie życia bez działek

Był czas, że połowa działek była nie zagospodarowana. Właścicielami są przeważnie ludzie z bloków, ale sporo też jest z tego najbliższego osiedla. W ostatnim czasie sporo działek kupili ludzie z Białegostoku, około 16 należy do nich. Kupuje się od poprzednich właścicieli to, co jest na działce – mienie, czyli domek, nasadzenia. „Białostoccy" dzierżawią działki głównie w celach rekreacyjnych. – Pojadą do Pronaru na obiad, nad zalew pokąpać się, poplażować i mówią, że im się to podoba. To głównie młodzi ludzie. A jacy zadowoleni, jak im szczawiu dałam w tamtym roku. Z czasem na pewno coś zaczną sadzić – mówi pani Halina. – Mówili, że jak dzieci dorosną, to kupią im w Gródku mieszkania, tak im się podoba. Ogródki warzywne mają 2x2 m i robią eksperymenty ogrodnicze, na sadzeniu kompletnie się nie znają. Przyjadą, to tylko koszą – dorzuca Gospodarz – pan Mirosław. – Nazbierali grzybów jesienią, nasmażyli, poczęstowali nas – przypomina pani Helena.

Czy ziemia żyzna? Musieli dużo czarnoziemu przywieźć, wszyscy mają kompostowniki. – W tym roku słabo rośnie, namoczyło, za dużo deszczu dało, a mamy niski grunt - narzeka pan Mirosław. Kiedyś mieli drenować ten teren, ale skończyło się na rowach i wykopaniu dwóch stawów. Po ostatnim spotkaniu postanowili, że w końcu trzeba założyć tu wodę, ruszą z tym w następnym roku. W tamtym roku podczas suchego lata, kiedy ciągle trzeba było podlewać ogrody, mieli z tym ogromny problem, a i dla nocujących tu działkowiczów woda jest potrzebna. – Przecież woda na działkach to podstawa, tyle lat tu jesteśmy i wody nie mamy – podkreśla pani Halina.


Fot. Dorota Sulżyk

- Niektórzy ludzie żyją jeszcze starym systemem, ciężko przyjmują nowości. Myślą, że wystarczy kartofli i ogórków posadzić – to pan Mirosław. A pani Helena rozwija myśl Gospodarza: - Na każdej działce regulaminowo powinna być altana, kompostownik, obszar na rekreację i warzywnik. Przy samej alejce kwiaty, dopiero potem warzywa.

Co dają działki? – Zdrowe ekologiczne warzywa. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni zawsze niesiesz z działki coś w koszyku. Jak tylko śnieg zniknie, w folii sieję sałatę, rzodkiewkę. Działka to sanatorium – podkreśla pani Helena - świeże powietrze, gimnastyka. Dawniej często nocowałam na działce. Kiedyś dzieci w namiotach nocowały. A pan Mirosław nocuje co roku od maja prawie do października i powtarza, że „lepiej tu jak w bloku". A na początku wcale nie chciał tej działki, żona musiała namawiać, ale po 2-3 latach tak się wciągnął, że teraz nie wyobraża sobie życia bez niej. – A ja już teraz mniej uwagi zwracam na warzywa. Owszem pomidory, ogórki trzeba mieć, ale bardziej uważam kwiaty, krzewy porzeczek, żeby pod domkiem fajnie było. No i ta świadomość, że coś mam, mogę tu przyjść, posiedzieć, krzyżówkę rozwiązać, nikt mi uwagi nie zwraca – dodaje pani Maria. – A jaka tu cisza! – dorzuca pani Halina. – Wracam do bloku z działki, to kobiety z ławek pytają, czy kopru przywiozłam i dodają, że zazdroszczą nam, że mamy, gdzie pojechać. A przecież tyle działek tu było wolnych, można było wziąć i sadzić. – Kiedyś przychodziły na działkę dzieci, teraz wnuki…

Lilie, malwy i łabędzie z opon…

W rogu Ogrodu ładny drewniany domek z tarasem należący do wspólnoty, wybudowany ze wspólnych pieniędzy. To tu odbywają się spotkania wszystkich działkowców. I tu jest przechowywany puchar, który otrzymali z okazji 30-lecia istnienia działek. Obok staw z mostkiem, obrośnięty trzcinami. Pan Mirosław w wolnych chwilach przychodzi tu z wędką.

O swoich działkach mogliby opowiadać długo. Największym problemem jest ograniczone miejsce, a chciałoby się jeszcze tyle posadzić.

Pani Helena pokazuje swoją działkę. I chociaż mówi, że siły już nie te, trudno oderwać się od zadbanego kawałka ziemi. Kwiaty – aksamitki, hortensje, piwonie, floksy, nagietki, lilie. Morwa, jaśmin, który uwielbia, dzika jabłonka, na której zaszczepiono trzy szczepy – lagierówkę, papierówkę i antonówkę, folia z pomidorami i papryką, porzeczki czar-




Fot. Dorota Sulżyk

ne, czerwone, poziomki, truskawki, zagon warzywny. Kompostownik obowiązkowy. I oczywiście domek.

Naprzeciwko krząta się na swojej działce pan Maciej „z miasta". Działkę zakupił niedawno, urzekły go duże świerki, które tworzą otulinę dla miejsca na ognisko. – Ja jako chłopak z miasta, chcę tu przyjeżdżać, żeby poleżeć i odpocząć w ciszy za miastem. Ale mam tu jeszcze dużo do zrobienia.

Pan Prezes sadzi akurat truskawki na swojej działeczce, głównie warzywnej – z marchewką, pietruszką, kapustą, burakami…. – I dzieci zaczęły jeść lepiej warzywa, te z działki – kwituje potrzebę posiadania działki.

Pani Bogusia ma dużo kwiatów (lilie, rododendrony, róże, georginie, juki, jeżówki; wymieniają się sadzonkami między sobą), powojnik pięknie pnie się po ścianie domku. Żywotniki, aronia, borówka, jagoda, winogrona, maliny, zagonek warzywny. I na wędzarkę (wielu działkowców ją posiada) miejsce się znalazło. Studnia na granicy czterech działek. Pani Bogusia prowadzi mnie na sąsiednią działeczkę pani Mirki Łapińskiej, którą, jak twierdzi, muszę koniecznie zobaczyć. I rzeczywiście – to najbardziej kolorowa z działek, na której widać pasję właścicielki do wykonywania recyklingowych dekoracji. Fotel i łabędzie zrobione z opon, biedronki z kamieni, świnka z butelki…

W Ogrodzie byłam po raz pierwszy już trzy tygodnie temu, a to za sprawą pani Halinki Jarockiej, która zaprosiła mnie po sadzonki bylin ze swojej działki. Wszystkie weekendy tu spędzają, tu organizują różne uroczystości rodzinne. Od sześciu lat mają wreszcie domek, w którym można nawet przenocować. Pani Halinka najbardziej lubi kwiaty, które co roku dosadza. W tym roku wyjątkowo pięknie kwitną juki, uwielbia malwy i róże. Ale wszystkiego po trochu tu jest. Ostatnio zerwała dwa wiadra porzeczki, trochę agrestu, zaczynają już zrywać maliny (aż do późnej jesieni). Potem będą winogrona, jeżyny, jabłka z czterech jabłonek. Znalazło się jeszcze miejsce na świerki, jałowce, a tu tylko 350 m kw. (roczna opłata za tę działkę 95 zł). – Ale wszystkiego za gęsto, czasem jedno wyrzucamy, żeby coś nowego posadzić. W tamtym roku był straszny problem z wodą. Mimo to wnusia już się sympatią do tego miejsca zaraziła. Jak tylko słyszy, że wybieramy się na działkę, mówi: „Babciu, ja też z Tobą do domku chcę".

Dorota Sulżyk ▲

Energia śpiewu

Wywiad z Jerzym Ostapczukiem, liderem zespołu Prymaki

Znany na Podlasiu zespół Prymaki, wykonujący głównie białoruski repertuar, kończy właśnie 20 lat. Przez cały ten czas działalności na rynku piosenek rozrywkowych, tanecznych, grupa zbudowała sobie silną pozycję, stała się – ze względu na bardzo dopracowany wielogłosowy śpiew – łatwo rozpoznawalna. Wręcz klasyczna. Zespół wydał najpierw pięć kaset, a następnie tyleż samo płyt, które rozeszły się w tysiącach egzemplarzy. Prymaki wypromowali wiele piosenek, które, jak na przykład jedna z pierwszych pt. „Smereka", stały się wielkimi przebojami.

Poniżej przedstawiamy rozmowę z Jerzym Ostapczukiem, liderem zespołu.


Fot. Sylwester Jarocki

Jerzy Sulżyk: Pamiętasz pierwszą piosenkę zespołu Prymaki?

Jerzy Ostapczuk: Tak. Pierwszą piosenką, którą nagraliśmy w studiu w 1995 roku był utwór „Wział by ja banduru". Rok później zaczęliśmy koncertować. Druga była „Smereka" i to właśnie ona najbardziej przyczyniła się do decyzji o powstaniu zespołu.

JS: A najważniejsza piosenka w historii zespołu…?

JO: Na pewno dla mnie taką bardzo ważną piosenką – która zresztą przyniosła zespołowi bardzo wiele sukcesów – jest „Miesiac", śpiewana przeze mnie w duecie z Bogusią (Bogusławą Karczewską – red.). Największym sukcesem związanym z tym utworem jest Grand Prix na międzynarodowym festiwalu w Mińsku na Białorusi przed trzema laty.

JS: Na pewno po drodze było sporo różnych wyróżnień, nagród. Które z nich są najbardziej cenne?

JO: Niewątpliwie jest to Medal Franciszka Skaryny od prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki za znaczący osobisty wkład w popularyzację kultury białoruskiej w Polsce i zacieśnianie dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską a Białorusią, który otrzymałem w lutym tego roku. Doceniony zostałem również przez polskie władze, otrzymałem Odznakę Honorową Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej".

JS: Osiągnęliście sukces. Nie tylko na różnych konkursach i festiwalach, ale również w znaczeniu bardziej ogólnym. Czym dla ciebie jest sukces zespołu Prymaki?

JO: Dla mnie najważniejszym sukcesem jest to, że wciąż istniejemy i nie odczuwamy zmęczenia, opadania sił czy braku energii do dalszego grania. Z drugiej strony, ludzie chcą nas słuchać, zapraszać na koncerty – to nas cieszy, bo przecież dla nich istniejemy. Od dwudziestu lat. I jeszcze – kto wie, czy nie większym sukcesem – jest panujący w zespole nastrój zgody. Naprawdę cieszę się, że udało nam się zebrać taką grupę ludzi w zespole, która żyje jak jedna wielka rodzi-

na. Myślę, że w Prymakach spotkały się zgodne i kreatywne osobowości. Potrafiliśmy rozdzielić między siebie role, które każdy ma do wypełnienia, każdy czuje się za coś odpowiedzialny i to też nas bardziej ze sobą wiąże.

JS: Jesteście dość licznym zespołem, co widać na scenie. Czy oprócz tego macie jeszcze jakąś ekipę, która odpowiada za sprawy techniczne, wizerunkowe, menedżerskie, i tak dalej?

JO: Nie, nie mamy żadnej dodatkowej ekipy, jakiegoś sztabu. O wszystko staramy się dbać sami i na razie nie było potrzeby, żeby zatrudniać kogoś dodatkowego do pomocy.

JS: Jest taka obiegowa opinia, że zespoły grające muzykę popularną, estradową, taneczną, całe swoje występy, koncerty, przygotowują wcześniej na komputerze, a potem na scenie wykonują tylko proste wyuczone czynności i tak naprawdę udają, że grają i śpiewają na żywo, a wszystko jest z tak zwanego playback'u? Czy jesteście na scenie „na żywo", czy z playback'u?

JO: My jesteśmy na żywo, bo nasz zespół opiera się przede wszystkim na wokalu. Aranżacje muzyczne są rzeczywiście wcześniej robione, ale nam głównie podczas występu chodzi o to, żeby pokazać śpiew, wielogłosowość. W naszym zespole zdarzało nam się niegdyś śpiewać nawet na 9 głosów.

JS: Śpiew jest chyba najbardziej znanym i rozpoznawalnym elementem waszego zespołu.

JO: Myślę, że tak. Może zabrzmi to trochę nieskromnie, ale śpiew jest na pewno jednym z naszych atutów. Rzeczywiście mamy w tym względzie spore możliwości i możemy „haknąć" naszymi głosami i to nie tylko w połączeniu z podkładem muzycznym, ale też i a'capella.

JS: W waszym segmencie muzycznym jest chyba spora konkurencja. Czy odczuwasz to, czy czujesz ten oddech konkurencji na plecach?

JO: Szczerze mówiąc, nigdy nie traktowałem innych zespołów jako konkurencji. Zawsze byłem zdania, że jesteśmy zespołem mniejszości białoruskiej, a w tym akurat segmencie nie ma znowuż aż tak wielu zespołów, które mogłyby ze sobą konkurować. Z drugiej strony zapotrzebowanie na tego rodzaju jak nasz zespoły jest bardzo duże i naprawdę nie ma mowy o konkurencji. Może inne zespoły traktują swoje działanie w kategoriach rywalizacji, konkurencji, my nie. Ja osobiście cieszę się, gdy powstają jakieś dobre grupy, które tworzą coś wartościowego w muzyce. Niczego innym nie zazdroszczę.

JS: Czy z perspektywy tych 20 lat możesz uważać się za swego rodzaju klasyka, podobnie jak cały zespół Prymaki, którego pozycja na białoruskim rynku muzycznym jest mocna i stabilna? Pewnie jesteście wzorem dla wielu młodszych grup.

JO: W jakimś sensie chyba tak. Nawet ta wspomniana rozpoznawalność Prymakou świadczy o tym, że można traktować to, co robimy w białoruskiej muzyce rozrywkowej, jako klasykę. Słuchając naszych piosenek ciężko chyba byłoby się pomylić i nie odgadnąć, że to śpiewają Prymaki.

JS: Skoro tak, to czy zdarzyło ci się spotkać zespoły, które naśladują – w sensie pozytywnym – waszą muzykę, które grają „jak Prymaki"?

JO: Wiele jest takich prób wykonywania naszego repertuaru, śpiewania naszych piosenek. Na przykład zdarza nam się czekać na koncert, a przed nami ktoś wykonuje naszą kompozycję. Wokół stoją ludzie i mówią: „O, słyszycie, oni śpiewają waszą piosenkę".

JS: Opowiedz, jak powstają wasze piosenki, jak je tworzycie?

JO: Nasze piosenki powstają dosyć długo. Przede wszystkim z tego względu, że mamy dużo koncertów i ciężko jest nam zebrać się i poświęcić więcej czasu na nagranie piosenki czy całej płyty. Na pewno w tworzeniu nowych kompozycji pomagają nam wspomniane wcześniej przeze mnie zgranie i kreatywność. Mamy dużo pomysłów, zbieramy je, tworzymy z nich jakąś całość. Często tworzymy wiele wersji jakiejś kompozycji, z których potem wybieramy najlepsze.

JS: Gdzie nagrywacie swoje utwory?

JO: Mam takie swoje niewielkie studio. Oczywiście nasze nagrania przed stworzeniem całej płyty oddajemy do tak zwanego masteringu, gdzie wszystko jest dopracowywane, szlifowane…

JS: Skąd najczęściej czerpiecie inspiracje do swoich kompozycji? Wiadomo na przykład, że wiele waszych przebojów wywodzi się z muzyki ludowej…

JO: Powiem tak, przede wszystkim jedną z najważniejszych idei, które doprowadziły do powstania zespołu Prymaki, było odświeżenie nie śpiewanych już piosenek ludowych, które zaczęły zanikać i opracowanie ich w nowych aranżacjach. Chodziło nam o to, by trafiały one w nowej formie do młodych ludzi, żeby oni nie tylko chcieli je tańczyć, ale też i śpiewać. Żeby te piosenki nadal żyły. Robiliśmy, że tak się wyrażę, generalny remont starych piosenek.

JS: Jeśli chodzi o folklor, to śpiewacie chyba wyłącznie piosenki wywodzące się z tradycji białoruskiej i ukraińskiej? Nie macie w repertuarze polskiego folkloru.

JO: To prawda, bo polski folklor jest całkiem inny niż białoruski, ukraiński czy nawet rosyjski. Jest to jednak zupełnie inna harmonika, nie ta melodyjność, inna śpiewność piosenek. Poza tym wszyscy wywodzimy się stąd, z Podlasia i to są nasze piosenki, swoje. Uważam je za swoje, bo słyszałem je od dzieciństwa, bo dziadkowie i rodzice wpoili mi do świadomości, że one są nasze.

JS: Czy bycie i występowanie w zespole to ciężka praca?

JO: Tak, ale radość, którą sprawia słuchająca cię publiczność, oddająca wręcz energię, którą ty wcześnie wypompowujesz z siebie na scenie, powoduje, że praca staje się bardzo przyjemna. Często zdarza mi się być tak mocno naładowanym energią na scenie, że po koncercie przez wiele godzin – do trzeciej, czwartej nad ranem – nie mogę zasnąć. Ja to nazywam odtajaniem…

JS: Opadają emocje…

JO: Tak. A potem nagle pojawia się taki moment jak pstryknięcie palcem i w jednej chwili dopada mnie zmęczenie i sen. Co ciekawe, często jest tak, że następnego dnia po koncercie, po przebudzeniu się, mam zakwasy we wszystkich mięśniach. To świadczy o tym, jak wielkim wysiłkiem fizycznym jest występ na scenie. Ja, można powiedzieć, oddaję na scenie całego siebie i wtedy jestem spełniony, kiedy mam kontakt z publicznością, zżywam się z nią. Nie umiem występować inaczej.

JS: Można was usłyszeć w bardzo wielu miejscach. Czy pamiętasz może jakieś szczególne okoliczności, inne niż zazwyczaj, jakiś niezwykły koncert?

JO: Trudno powiedzieć, bo wydaje mi się, że przy tylu granych koncertach, to chyba już wszędzie występowaliśmy. Ale przypomniały mi się właśnie pewne szczególne okoliczności. Otóż zadzwonił do mnie pewien chłopak i poprosił o godzinny koncert zespołu Prymaki w jednym z najdroższych hoteli w Warszawie. Oczywiście przygotowaliśmy się i pojechaliśmy. Rozstawiliśmy sprzęt i byliśmy gotowi do występu. Ale mimo upływu czasu, nie pojawiali się żadni ludzi, nie było publiczności. Zaczęliśmy nawet myśleć, że może nas oszukano, bo żadnej umowy nie podpisaliśmy… I nagle wchodzi człowiek ze swoją dziewczyną, narzeczoną i przed nami odbyły się oświadczyny. A my daliśmy cały godzinny koncert dla dwuosobowej publiczności. To było niesamowite przeżycie. Śpiewało się naprawdę świetnie. Pamiętam, jak powiedzieliśmy wtedy, że skoro taki koncert przeżyliśmy, to nic już nam nie straszne.

JS: Fajna opowieść. A największy koncert? Gdzie był?

JO: Graliśmy w Witebsku na

„Sławianskim Bazarze”, ale największą publiczność, bo ponad 65-tysięczną, mieliśmy na koncercie w Żłobinie, organizowanym przez Biełaruski Mietałurhiczieskij Zawod. Grały tam różne gwiazdy białoruskiej muzyki i my również koncertowaliśmy. Pamiętam gigantyczną, wysoką na około 7-8 metrów, scenę… Wtedy chyba po raz pierwszy zobaczyłem i odczułem potęgę takiej ogromnej masy ludzi.

JS: A czy są takie miejsca, takie sytuacje, w których na przykład nie występujecie?

JO: Generalnie jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, ale mamy też pewne wyjątki. Na przykład zasadą jest to, że nie gramy koncertów na tak zwanego pierwszego Sylwestra. Uszanowujemy to, że jest to okres postu i należy powstrzymywać się od zabawy. Wszyscy w zespole jesteśmy osobami wyznania prawosławnego i ważne jest dla nas trzymanie się zasad, które wynikają z naszej wiary i religii.

JS: Czego życzy się zespołom muzycznym? Jak najwięcej koncertów, wielu sprzedanych płyt, kompletu publiczności..? Czego wam, Prymakam, życzyć?

JO: Spełnienia w tym, co się robi i przede wszystkim powodzenia na scenie. To jest dla nas najważniejsze. Jeśli to będzie, to reszta będzie się zawierać w całym tym – że tak się wyrażę – pakiecie.

JS: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Jerzy Sulżyk▲

W ogrodzie i kuchni

W ogrodzie i kuchni – odcinek trzynasty

Kto nie lubi motyli?

Czy wyobrażacie sobie piękny, letni ogród bez motyli? Ja nie. Te niesamowite owady goszczą u mnie w tym roku wyjątkowo tłumnie. W bezwietrzne, pełne słońca dni, kolorowe chmury motyli podrywają się co chwila do lotu, by za moment znów przysiąść. Tu muszę się poprawić i napisać chmury dziennych motyli, bo to tylko one latają w promieniach słońca. Jedne przenoszą się z kwiatu na kwiat, inne wirują w osobliwym tańcu, jakby się ganiały lub uciekały. Tak naprawdę są to pląsy adresowane są przedstawicieli drugiej płci tego samego gatunku. Jeśli chcemy zwabić motyle do naszego ogrodu musimy uświadomić sobie, że ich obecność jest wypadkową sąsiedztwa roślin, którymi żywią się larwy, oraz zestawu kwiatów szczególnie atrakcyjnych dla osobników dorosłych. W moim ogrodzie niekwestionowanym numerem jeden w rankingu roślin ,,motylolubnych ‘‘ od kilku lat zajmuje jeżówka purpurowa, zaraz po niej jest rudbekia i oregano. Natomiast w ubiegłym roku niemałe zamieszanie na rabatce z tytoniem ozdobnym wywołał zjawiskowy owad zwany polskim kolibrem, bo fruczak gołąbek łudząco przypomina małego ptaszka. Podobnie też zawisa nad kwiatami, zastygając w miejscu, by długą ssawką spijać nektar z kwiatów, rusza skrzydłami w tedy tak szybko, że stają się prawie niewidoczne. Wiosną, z myślą o fruczaku wysiałam więcej nasion tytoniu ozdobnego. Rośliny pięknie się rozrosły i cudownie wieczorami pachną. Niestety, ,,koliberek'' w tym roku jeszcze do nich nie przylatywał. Ogólnie motyli jest coraz mniej. Pamiętam z dzieciństwa bielinki i cytrynki krążące nad zagonkiem z kapustą, pamiętam też motyle rozpięte na tablicach potrzebnych bratu do szkoły leśnej. Motyli było mnóstwo, na łące nad rzeką, w lesie, w ogrodzie. Ogrodnicy - sadźmy więcej kwiatów! Może motyli będzie więcej? A co tam w letnim, kuchennym odcinku? A niech będą kotlety z kalafiora. Potrzebujemy: duży kalafior (oczywiście bez gąsienic motylich), 1 jajko, 1 średnią cebulę, bułkę tartą, sól, pieprz, natkę pietruszki oraz olej do smażenia. Sposób przygotowania: Kalafior ugotować w osolonej wodzie, uważać żeby się zbytnio nie rozgotował. Cebulę i pietruszkę drobno posiekać. Kalafior rozgnieść na puree, dodać do niego cebulę, pietruszkę, bułkę tartą (na oko - konsystencja musi być taka, żeby kotlety się nie rozpadały). Wbić jajko. Doprawić solą i pieprzem. Wszystko razem zagnieść ręką. Formować kotlety, obtoczyć w bułce i smażyć na rozgrzanym tłuszczu na złoty kolor. Kotlety te są doskonałą potrawa dla dzieci, w której można „przemycić” nieulubione warzywa, a poza tym – co ważna latem – łatwo i szybko je się robi. Namawiam, sprawdźcie sami.


Fot. Barbara Niczyporuk

Barbara Niczyporuk▲

«Сяброўская Бяседа»

Эй ! сяброўская бяседа
Гуляць трэба будзе нам
Кажа Валя да суседа
Пойдзем мы з табою ў тан.

Не пайду я моя міла
Бо не спаў я цэлу ноч
Так зноў траслося, калаціла
Адчапіся, ідзі проч.

Валя нешта зажурылась
На суседа сваего
Пашла хутка перадзелась
Можа знайдзя там каго.

Узала бутылку віна
Няхай будзя для ўсяго
Можа знайдзецца знаёмы
Пачастую там яго.

Усе людзі добра знаюць
Што Барык апяць аджыў,
З усіх старон прыяжджаюць
Да нас Юрка зноў прыбыў.

А як выйдуць Прымакі
Юрка крыкне ў верх рукі !
І паляпаем мы Ім
Бо яны вядуць дзісь прым.

Дваццаць лет ўжо спяваюць
Гарадок наш разслаўляюць
Дай ім Божа яшчэ сто
А мы гуляймо весяло -
Пані Маря сцэну ўбрала
Так прыгожа, просто шок
Памыслаў у Яе нк мала
Яна трудзіцца што рок.

Спевы, танцы аж да раня
Музыка па барыку плыве
Валя трошкі, ужэ на раўшу
Ніхто да танца не бярэ.

Барык велькі, людзей многа
Віно выпіла сама
Не спаткала Колі з Вейкаў
Да суседа зноў пайшла

Гміна добра пра нас дбае
100 лет спонсарам мы засьпяваем
Штоб за рок зноў не забылі
І ў Барык нас запрасілі.

Хрыстына Кондрусік
Гарадок
I miejsce w konkursie na wiersz o „Siabrouskiej Biasiedzie”

WB6
WSCHODNIE BEZDROŻA VI
Organizator: KLUB OFF-ROAD PODLASIE4x4

Gródek - Boryk
12 SIERPNIA 2016
godz. 16⁰⁰ - PARADA POJAZDÓW TERENOWYCH ULICAMI GRÓDKA
godz. 16³⁰ - START RAJDU I PROLOG NAD ZALEWEM

13 SIERPNIA 2016
godz. 16⁰⁰ - FINAŁ, WRĘCZENIE NAGRÓD, KONCERT

Gęsia Skórka blues band
OSTROV
POLSKAB
MIAMI
TOMASZ NIECIK
SENSUAL

SPONSORZY:
bieldruk www.bieldruk.pl
Gwizdek
STAG Innovative LPG/CNG systems
FUCHS
Karmel od 1989 roku
OFFROAD RESCUE TEAM
Cezarex P.H.U.
MISZA MEDIA
SaMASZ MASZYNY ROLNICZE I KOMUNALNE
SYLWEK AUTO-NAPRAWA
CUKIERNIA KRYSZEŃ ROK ZAŁOŻENIA 1980
iTECH INNOWACYJNE TECHNOLOGIE
DARIA producent okien i drzwi
CHORUŻY I SYN
WTERENIE.pl

Gminne Centrum Kultury w Gródku
Radna, Sołtys i Rada Sołectwa Królowy Most
serdecznie zapraszają na

Гмінны Цэнтр Культуры ў Гарадку, Радна
ды Салэцкая Рада Каралёвы Мост сардэчна
запрашаюць на

ZABAWĘ „NA ANNĘ" W KRÓLOWYM MOŚCIE

Забаву на Ганну ў Каралёвым Мосце

7 sierpnia (niedziela) 2016 godz. 18⁰⁰
boisko w Królowym Moście

W PROGRAMIE:
- WYSTĘPY ZESPOŁÓW DZIAŁAJĄCYCH PRZY GCK
- KONCERT ZESPOŁU SERVER DANCE

У ПРАГРАМЕ :
- ВЫСТУПЫ КАЛЕКТЫВАЎ ДЗЕЙНІЧАЮЧЫХ ПРЫ ГЦК
- КАНЦЭРТ КАЛЕКТЫВУ SERVER DANCE

ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI
ЗРЭАЛІЗАВАНА ДЗЯКУЮЧЫ ДАТАСЫІ МІНІСТРА УНУТРАНЫХ СПРАЎ І АДМІНІСТРАЦЫІ

ORGANIZATOR: Gminne Centrum Kultury w Gródku

SPONSORZY: ZAKŁAD STOLARSKI w Królowym Moście Andrzej i Magdalena Martonik; ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA w Kołodnie Andrzej i Halina Janczewscy; Jan i Swietłana Kulesza

---

GRYFIK CUP 2016 !!!

o Puchar Wójta Gminy Gródek

Piłkarskie święto Najmłodszych

Festyn piłkarski :
* mistrzowie Świata Freestyle football
*pokazy i akrobacje
*zabawy na dmuchawcach i zjeżdżalniach
*poczęstunek dla uczestników

Trzy kategorie wiekowe:
*2004 i mł.
*2006 i mł.
*2008 i mł.

NAJLEPSZE PODLASKIE ZESPOŁY PIŁKARSKIE !!!

14 SIERPNIA 2016 roku
zaczynamy od 9.00

Atrakcje, emocje i fantastyczna piłkarska atmosfera

Patronat: Prezes Podlaskiego Związku Piłki Nożnej

Porady językowe

Lato pachnie kwiatami, skoszoną łąką i... grillem. W telewizyjnej reklamie słyszymy słowa: „czas na grill”. I jest to poprawna forma, chociaż ja wolę „czas na grilla”. Słowo grill znajdziemy w języku angielskim i szwedzkim, znaczy ruszt, ale też i potrawę z grilla. Jest to rzeczownik rodzaju męskiego nieżywotny. Takie rzeczowniiki mają biernik równy mianownikowi. Ponieważ coraz częściej słyszymy formę zapraszam na grilla, niektórzy językoznawcy dopuszczają tę formę. W kilku słownikach współczesnej polszczyzny możemy przeczytać, że w bierniku możemy stosować obie formy grill i grilla, ale musimy pamiętać o podwójnej literze ll. Zatem grillujmy i cieszmy się piękną pogodą.

Irena Matysiuk

Prawo w pytaniach i odpowiedziach

Ostatnio miałem wiele zapytań odnośnie spraw związanych z przedawnieniami zadłużeń. Postanowiłem więc przedstawić schemat ilustrujący okres, po jakim dług ulega przedawnieniu.

Należy jednak pamiętać, iż w sprawie przedawnienia nic nie dzieje się automatycznie „z urzędu”, w takiej sytuacji trzeba zgłosić w sądzie tzw. zarzut przedawnienia.

Rodzaj zadłużenia - Po jakim czasie dług ulega przedawnieniu:

- debet na koncie - 2 lata (termin przedawnienia biegnie od daty określonej w umowie, w której należało spłacić debet, data zawarcia umowy nie ma znaczenia
- zobowiązania z umowy kredytu czy pożyczki - 3 lata (od dnia, w którym miałeś obowiązek spłacić kredyt)
- zadłużenie na karcie kredytowej - 3 lata
- usługi telekomunikacyjne - 2 lata
- zobowiązania podatkowe - 5 lat (od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku) lub - 3 lata (od końca roku kalendarzowego, w którym powstał obowiązek podatkowy np. podatek od nieruchomości)
- roszczenia z umowy ubezpieczeniowej -3 lata
- długi spadkowe - 10 lat (np. gdy od umowy zawarcia kredytu przez spadkodawcę upłynęło 10 lat, a bank nie podjął przeciwko niemu żadnych kroków, żeby wyegzekwować dług)
- roszczenia stwierdzone prawomocnym wyrokiem sądu lub innej instytucji powołanej do rozpoznawania spraw danego rodzaju albo orzeczenie sądu polubownego, a także stwierdzone ugodą zawartą przed sądem lub sądem polubownym albo przed mediatorem i zatwierdzone przez sąd -10 lat
- mandaty za jazdę bez biletu - 2 lata
- należności wobec ZUS z tytułu składek - 10 lat
- roszczenia o świadczenia alimentacyjne - 3 lata
- roszczenia z umowy sprzedaży - 2 lata
- zadłużenie z tytułu czynszu - 3 lata
- roszczenia z umowy o pracę - 3 lata od dnia, w którym pracodawca powinien ci zapłacić
- roszczenia z umowy o dzieło - 2 lata od dnia oddania dzieła

Paweł Zawadzki - doktorant prawa

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt, Barbara Niczyporuk, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl** Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 03.08.2016. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** działkę w gm. Gródek - 6,7 ha, cena - 99 000 zł, tel. 601290787, email: kl_audio@wp.pl

▼ **SPRZEDAM** mieszkanie w bloku po gruntownym remoncie (62 m^2) tel. 510 355 238

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski, Załuki 44 tel. 504 441 220

POŚREDNICTWO FINANSOWE ARKADIA



KREDYTY :	TEL:
GOTÓWKOWE	888 541 445
HIPOTECZNE	883 299 600
SAMOCHODOWE	
CHWILÓWKI	

Marzena Skowrońska-Klimuszko
16-040 Gródek, ul. Zarzeczańska 1
Zapraszam 8.00-15.00.

USŁUGI KSIĘGOWE

ALINA KULESZA
16-040 Waliły-Stacja ul. Szosa Wschodnia 13
e-mail kulesza@list.pl
telefon 602-308-468

USŁUGI W ZAKRESIE:
1. KSIĘGOWOŚCI
   - książki przychodów i rozchodów
   - ryczałt
   - ewidencję VAT
   - ewidencję środków trwałych
   - rozliczanie podatków PIT, VAT
2. KADRY I PŁACE, ZUS



Ceny dostosowane indywidualnie do klienta
Nowy klient - 50% rabatu za pierwszy miesiąc.

Sano GRÓDEK

OFERUJE:
- trawy łąkowe (firmy Sowul);
- Lactoma dla bydła już od 31.50 zł za worek (zakup hurtowy);
- Milsan (mleko dla cieląt) już od 130 zł;
- mieszanki dla drobiu (wszystkie rodzaje już od urodzenia);
- preparaty od biegunki (cielęta i inne);
- preparaty od kleszczy - nowość w formie tabletek (3 miesiące odporności);

DOSTAWA NA TELEFON!
ZAPRASZAMY

ul. Chodkiewiczów 31
Tel. 85 7180 148, 608 389 940
www.sano-grodek.pf.pl

Dom Pogrzebowy CEREMONIAŁ

Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, załatwianie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowiązuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy profesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi! Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.



JUKO

Adam Woronowicz
SKLEP Z PASZAMI W GRÓDKU
tel. 502768618
- MIESZANKI DLA DROBIU
- MIESZANKI DLA CIELĄT I BYDŁA
- KARMA DLA PSA/KOTA
- ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
- WYROBY Z WIKLINY



ul. Chodkiewiczów 6
(koło GCK)

AUTO GRZEŚ

GRZEGORZ KUŹMICZ

- NAPRAWA AUT POWYPADKOWYCH, POKOLIZYJNYCH, SKORODOWANYCH
- NAPRAWA ZDERZAKÓW
- SERWIS KLIMATYZACJI ODGRZYBIANIE, NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- POMOC DROGOWA


608 35 26 35
881 31 16 03



Biuro Księgowe Buchalter

Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

- prowadzimy księgowość przedsiębiorstw
- rozliczamy gospodarstwa rolne
- sporządzamy roczne deklaracje pracowników

Doradztwo przy zakładaniu firmy za darmo!
Pierwsze 3 miesiące za 1 zł!

Cuda wianki kwiaciarnia

stroiki, dekoracje, wieńce, znicze ...

Kontakt: 661 964 925

Anna Kuźmicz
ul. Michałowska 26
Gródek

ELŻBIECIE BORYSEWICZ
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Męża
składa Zarząd i Piłkarze GKS Gryf - Czarni Gródek .

ARHELAN nr 62 w Gródku
poszukuje sprzedawcy - kasjera
tel. 691 223 837



POGOTOWIE SPOŻYWCZE

TEL. 798-411-124

NA TERENIE GMIN MICHAŁOWO, GRÓDEK ZABŁUDÓW, NAREWKA, NAREW
ZADZWOŃ UZGODNIMY TERMIN DOSTAWY

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ INTERNETOWA
www.bachury.otwarte24.pl
ZAPRASZA
PPHU BARTŁOMIEJ
Worona Zdzisław Bartłomiej
Bachury 44
16-050 Michałowo
NIP 7541495229
REGON 200769007

PLAY

Salon Play
ul. Białostocka 30A
16-050 Michałowo
Tel. 533 309 891





"Choruży i Syn"
Grzegorz Choruży
602-608-066

ŚWIADCZYMY USŁUGI TAKIE JAK:

PRACE ZIEMNE

-wykopy pod obiekty mieszkalne, hale przemysłowe i inne...

- prace rozbiórkowe budynków
- budowa dróg oraz kompleksowe układanie kostki brukowej
- handel materiałami sypkimi, m.in. piasek, czarnoziem, kruszywo, kamień i inne...(własna żwirownia)
- czyszczenie rowów melioracyjnych i kanałów, stawów, jezior i innych zbiorników wodnych

WYNAJEM MASZYN BUDOWLANYCH

-koparki, spycharki, kop-ładowarki, przesiewaczy

- transport samochodami samowyładowczymi od 1.5T do 30T
- transport niskopodwoziowy

NISKIE CENY!

! Promocja wiosenna do każdego wykopu wywrotka żwiru lub pulpy **gratis**, nie czekaj już teraz zadzwoń na numer **602-608-066** lub odwiedź naszą strone **choruzyisyn.pl**